

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 1 (244)
styczeń 2014



Mocne we florecie



FOT. X4 MACIEJ MĘCZYŃSKI

Rokrocznie... noworocznie

Miłą tradycją stały się na UAM koncertowe powitania nowego roku. Jest to okazja dla społeczności akademickiej, by spotkać się przy muzyce i śpiewie z przyjaciółmi, znajomymi, a także posłuchać i obejrzyć uniwersyteckich artystów.



Również w tym roku wykonawcami koncertu były działające na uczelni zespoły artystyczne: Chór Akademicki UAM pod dyrekcją Beaty Bielskiej, Chór Kameralny UAM kierowany prof. Krzysztofa Szydłowskiego oraz Orkiestra Kameralna UAM pod dyrekcją Aleksandra Grefa.

Witając gości koncertu prof. Andrzej Lesicki, prorektor UAM, życzył zdrowia i wspólnych sukcesów w rozpoczętym właśnie roku „bez trzynastki”. W tym momencie przez widownię przeszedł szmer, ale prof. Lesicki szybko wyjaśnił, że słowa „bez trzynastki” nie oznaczają bynajmniej, że będzie on bez wypłaty tak zwanej trzynastej pensji...

Na program koncertu złożyły się w pierwszej części występ Orkiestry Kameralnej UAM pod dyrekcją Aleksandra Grefa (obchodzącej swoje 10 urodziny), z kompozycjami takich mistrzów jak Mozart, Strauss, von Suppe, Hill, natomiast Chór Akademicki pod dyrekcją Beaty Bielskiej zaprezentował zróżnicowany repertuar z udziałem zaprzyjaźnionych muzyków.

Część drugą wypełniło barwne widowisko z muzyką Ameryki Łacińskiej (z Dominikany, Kuby, Peru, Boliwii, Wenezueli, Argentyny, Ekwadoru). Obok Chóru Kameralnego i solistów wystąpili także uczniowie Poznańskiej Szkoły Chóralnej Jerzego Kurczewskiego oraz goście specjaliści z Ekwadoru: dyrygent prof. Fernando Gil Estrada oraz Jorge Vega (instrumenty perkusyjne, śpiew). Tańczyli rodowity Kubańczyk, mieszkający obecnie w Poznaniu, Abad Bolanos i Isabel Galvis, rodem z Ekwadoru.

Koncert powtórzony został dnia następnego, czyli 14 stycznia dla mieszkańców Poznania.

len



Medale dla zasłużonych



FOT. XZ. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Te medale idą w godne ręce – mówił rektor UAM prof. Bronisław Marciniak, dziękując za wieloletnią pracę dla dobra uniwersytetu prof. Kazimierzowi Przyszczypkowskiemu i prof. Wiesławowi Ambrozikowi. Uroczystość odbyła się 14 stycznia na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM. Medale *Homini Vere Academico* z nr 2 i 3 (nr 1. otrzymał w prof. Stanisław Lorenc, rektor UAM w latach 2002-2008) trafiły do zasłużonych pra-

cowników WSE UAM. Prof. Kazimierz Przyszczypkowski pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, w tym te najważniejsze prorektora UAM oraz dziekana WSE UAM. Prof. Wiesław Ambrozik dla uniwersytetu zasłużył się m.in. jako przewodniczący Komisji Finansów „bardzo ważnej komisji senackiej, która za kadencji prof. Ambrozika przyczyniła się do obecnej dobrej kondycji finansowej uniwersytetu” – mówił rektor. **mz**

W NUMERZE

4-5 | PERSPEKTYWY

- Kolejny naukowy krok

8-9 | PRZED NAMI HORYZONT

- Z gospodarką w parze

10-12 | WYPRAWY W PRZESZŁOŚĆ

- TRADYCJA I MISTRZOWIE

13-15 | CO NOWEGO

- Nasze pracownicze sprawy
Rozmowa z prof. Andrzejem Lesickim,
prorektorem UAM ds. Kadr i Rozwoju

16 | A TO HISTORIA

- Jak studenci zabrali budynek komunistom

17 | NASZ UNIWERSYTET

- „Uniwersytet nowoczesny”
w obiektywach studentów
- Nasz cel to 100 000

18 | DODATKOWE KWALIFIKACJE

- Kształcenie laborantów chemicznych

19 | „CZYSZCZENIE” MIASTA

- Student UAM,
który wywołał rewolucję

20-21 | CO NA JĘZYKU

- Między pokoleniami przepaść językowa
- Cyfrowe Archiwum im. Józefa Burszty

22 | WŚRÓD KSIĄŻEK

- Redakcja musi być przezroczysta...
Z Anną Rąbalską, redaktorką Wydawnictwa
Naukowego UAM, rozmawia Magda Ziółek

23 | ODKURZAMY PRZESZŁOŚĆ

- Szanujmy wspomnienia

24 | SAMI – SOBIE

- Parlament studencki
w nowej odsłonie

25 | NASZ UNIWERSYTET

- Czy można to zobaczyć...

26-27 | ROŚLINY – CHEMICY GENIALNI

- „Od cząsteczki do całej Ziemi”

28-31 | WYDARZENIA

- Krótko
- I ty zostań liderem
- Geneza, litologia i stratygrafia utworów
czwartorzędowych
- Młodzi naukowcy o awansach
- Mobilność z plusem – po raz trzeci
- Gnieźnieńskie stypendia
- Czym współcześnie jest antyk?

32 | KULTURA

- Aula koncertowa

33-34 | NA SPORTOWO

- Mocne we florecie
- Siłą naszego zespołu jest atmosfera

35 | FLESZ

36 | RÓŻNE SPOJRZENIA NA...

OKŁADKA: Adam Mickiewicz University Cup – Puchar Europy Kadetek we Florecie 2014



ŻYCIE UAM POZNAŃ
UNIWEKSYTECKIE nr 1 (244) | styczeń 2014

Numer oddano do druku 15 stycznia 2014 roku

Lubisz ŻYCIE? **Polub nas na Facebooku!**

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziółek – dziennikarz

Foto: Maciej Męczyński, fotuam@amu.edu.pl
Stali współpracownicy: Adam Barabas,
Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: Drukarnia Kolejowa Kraków
32-086 Węgrzce, ul. Forteczna 20A

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kolejny naukowy krok

Przełom roku to czas zarezerwowany na podsumowania, to także dobry moment na określanie zamierzeń. Na początku stycznia zapytaliśmy naukowców pracujących na naszym uniwersytecie o naukowe plany na rozpoczynający się rok.

Niezwykły rzodkiewnik pospolity

Prof. Zofia Szweykowska-Kulińska, dyrektor Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii Wydziału Biologii UAM



W kierowanym przeze mnie Zakładzie Ekspresji Genów zajmujemy się biologią molekularną, czyli innymi słowy prowadzimy badania nad cząsteczkami o określonych funkcjach biologicznych. Na co dzień interesują nas rośliny, a realizowane prace naukowe bieżą dwoma torami. Pierwszy z nich ma charakter badań podstawowych i związany jest z rośliną modelową, którą dla nas jest rzodkiewnik pospolity – chwast rosnący przy drogach lub w ogródkach. Nie jest to jednak taka zwykła roślina! *Arabidopsis thaliana*, bo taka jest jej nazwa łacińska, dostarcza tematów badawczych zespołom naukowym na całym świecie, regularnie odbywają się także kongresy naukowe poświęcone tej roślinie. Drugi tor badań wykorzystuje wiedzę zdobytą na płaszczyźnie badań podstawowych, ale ma charakter aplikacyjny i związany jest z roślinami uprawnymi o dużym znaczeniu gospodarczym: ziemniakiem i jęczmieniem. Co łączy te dwa tory badań? Otóż na początku obecnego wieku, a więc stosunkowo niedawno, odkryto nową grupę cząsteczek nazwanych mikroRNA, które okazały się kluczowymi regulatorami ekspresji genów. W ubiegłym roku udało nam się opublikować pra-

cę w bardzo dobrym czasopiśmie, dotyczącą specyficznej budowy niektórych genów mikroRNA i tłumaczącą mechanizm powstawania cząsteczek mikroRNA. To była ważna praca i myślę, że „pociągnie” ona za sobą kolejne publikacje. Głównym nurtem badawczym na płaszczyźnie prac o charakterze aplikacyjnym jest poznawanie mechanizmów molekularnych związanych z odpowiedzią rośliny na stres suszy i wysokiej temperatury. W naszych warunkach klimatycznych wysoka temperatura często towarzyszy stresowi niedoboru wody, stąd nasze zainteresowanie obydwoma rodzajami stresu. Przy określonym niedoborze wody roślina włącza program alarmowy i ogranicza wszystkie swoje reakcje biochemiczne. W praktyce skutkuje to znacznym obniżeniem plonów. Wiadomo, że niektóre odmiany roślin uprawnych są bardziej tolerancyjne na niedobór wody niż inne. W naszym laboratorium odkryliśmy dwie cząsteczki mikroRNA jęczmienia, z których jedna reguluje odpowiedź rośliny na stres suszy, a druga na stres wysokiej temperatury. Wyniki tych badań, mamy nadzieję, w przyszłości pozwolą w sposób kontrolowany dostosowywać reakcje roślin na stres wysokiej temperatury i niedoboru wody i zapobiegać drastycznej obniżce plonu.

W badaniach nad ziemniakiem staramy się wykorzystać zdobytą wiedzę na temat powstawania cząsteczek mikroRNA u rośliny modelowej. Wprowadziliśmy gen sztucznego, zaprojektowanego przez nas mikroRNA do ziemniaka, który jak się okazało, był w tej roślinie aktywny – czyli powstawał mikroRNA. Tak jak przypuszczaliśmy, wprowadzenie takiego sztucznego mikroRNA poprawiło tolerancję rośliny na niedobór wody. W dalszych pracach, w ramach dużego projektu naukowego, którego realizację właśnie rozpoczynamy, będziemy starali się znaleźć różnice w ekspresji genów odmian ziemniaków blisko ze sobą spokrewnionych, ale znacząco różnie reagujących na stres suszy. Pozwoli nam to wyodrębnić geny związane z reakcją na ten stres. W przyszłości może uda nam się doprowadzić do uzyskania polskich odmian ziemniaka i jęczmienia, które dobrze znosiłyby niekorzystne warunki klimatyczne.

Największe oko

Dr Agnieszka Kryszczyńska, Obserwatorium Astronomiczne UAM

Podobnie jak w latach wcześniejszych, w 2014 roku będziemy kontynuować badania nad własnościami fizycznymi planetoid, które są pozostałościami z okresu formowania się naszego Układu Słonecznego. Nasze badania obecnie nabierają coraz większego znaczenia, gdyż podobne pasy planetoid odkryto w pozasłonecznych układach planetarnych. Polscy astronomowie od wielu lat zabiegają o członkostwo Polski w Europejskim Obserwatorium Południowym (ESO) w Chile. Jest to największe i najlepiej wyposażone obserwatorium astronomiczne na świecie, miejsce o podobnej randze i znaczeniu jak CERN dla fizyków, największe „oko” do obserwacji najróżniejszych obiektów astronomicznych z Ziemi. Chciałabym, aby w 2014 roku polski rząd

znalazł fundusze na opłacenie składki członkowskiej i podpisał umowę stowarzyszeniową z ESO, abyśmy mogli korzystać z jego całej infrastruktury. Chciałabym również, aby udało nam się zrealizować nową ścieżkę dydaktyczną po rezerwacie przyrody „Meteoryt Morasko”. Planujemy otworzyć ją w 100. rocznicę odnalezienia w Morasku pierwszego meteorytu, czyli w listopadzie 2014r. W prace nad ścieżką zaangażowani są pracownicy i studenci Obserwatorium Astronomicznego i Instytutu Geologii UAM, Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody „Salamanca” we współpracy z organizacją „Poznań I love you” oraz Stowarzyszeniem Inwestycje dla Poznania. Mam nadzieję, że wystarczy nam zapału do pracy i znajdziemy wystarczające fundusze na ten cel.



Złote druciki

Prof. Andrzej Katrusiak, Wydział Chemii UAM,
laureat Naukowej Nagrody Miasta Poznania 2013



FOT. EK. MACIEJ MĘCZYŃSKI

ty jakie można sobie wyobrazić! Dotychczas ich istnienie w kryształach udokumentowaliśmy za pomocą badań dyfraktometrycznych. Potrafimy także wpłynąć na ich formę. Wiąże się to z bardzo ciekawym zjawiskiem, związanym ze zwijaniem się tych drucików w sprężynki, a za pomocą wysokich ciśnień potrafimy je rozwijać. Potencjalnie zastosowanie takich monoatomowych drutów jest bardzo szerokie, mimo że są one całkowicie niewidoczne dla ludzkiego oka. Chciej je zobaczyć to tak, jakby próbować naprawić zegarek koparką. My oglądamy je za pomocą wysokiej klasy mikroskopów elektronowych, ale już dzisiaj planowana jest budowa molekularnych urządzeń elektronicznych, w których elementy elektroniczne będą wielkości molekuł – wówczas do sterowania takich urządzeń potrzebne będą nasze druciki. Kolejnym zastosowaniem mogą być zachowujące przejrzystość ekrany o wysokiej rozdzielczości, pozwalające rejestrować różnego typu sygnały lub sterować np. ogrzewaniem ich powierzchni. Mam nadzieję, że to dokonanie mgr. inż. Damiana Paliwody i Pauliny Wawrzyniak pociągnie za sobą kolejne ciekawe eksperymenty i prace naukowe. Inny kierunek prac, jaki zamierzamy kontynuować w tym roku, to badania związane z materiałami o wyjątkowych właściwościach dielektrycznych. Od kilku lat

W tym roku kończymy badania prowadzone w ramach dużego grantu TEAM Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. W ramach tego projektu „finiszują” właśnie cztery doktoraty i powstało kilkanaście prac magisterskich, a więc już dzisiaj mogę powiedzieć, że był on dla nas bardzo owocny. Jesteśmy w Zakładzie Chemii Materiałów, zatem zadaniem jakie przede wszystkim przed sobą stawiamy, jest poszukiwanie nowych materiałów. Całkiem niedawno udało nam się zsyntetyzować złote druty o średnicy zaledwie jednego atomu, najcieńsze dru-

grupa doktorantów i studentów (Anna Olejniczak, Magda Sikora, Witold Zieliński, Michał Andrzejewski) poszukuje nowych ferroelektryków, czyli materiałów wykazujących spontaniczną polaryzację elektryczną. Ferroelektryki mają bardzo różne zastosowania, od sensorów po materiały mogące zapisywać informacje. Od kilku lat w Zakładzie Chemii Materiałów prowadzimy badania związaną z chiralnością substancji. Jest to nurt badań zorientowanych farmakologicznie. Cząsteczki np. cukrów czy aminokwasów występują w dwóch odmianach enancjomorficznych (podobnie jak prawa i lewa ręka). Syntezy tych związków często prowadzą do równoczesnego tworzenia mieszanin cząsteczek enancjomerów, tzw. racematów. Stanowi to poważny problem, ponieważ zdarza się, że kiedy jeden enancjomer wykazuje pozytywne działanie farmakologiczne, to drugi może być wręcz trucizną. Rozwiązaniem jest rozdział enancjomerów. Moi współpracownicy: Marcin Podsiadło, Kinga Ostrowka, Ewa Patyk, Weizhao Cai i Jędrzej Marciniak starają się dokonać rozdziału za pomocą wysokich ciśnień – metodą, którą jeszcze nikomu nie udało się tego zrobić. Dlatego stawka jest wysoka. Dotychczas wykonaliśmy kilka prób i... mam nadzieję, że już niedługo nasze prace zakończą się sukcesem.

I beletrystyka i nauka

Prof. Mariola Mikołajczak, kierownik Zakładu Języków Południowosłowiańskich na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej

Najważniejsze zamierzenia mam dwa. Chciałabym skończyć moją książkę, która jest już właściwie gotowa, lecz ciągle brak mi czasu, by ją doszlifować. Nie do końca jestem pewna, jaki będzie jej tytuł, być może „Bałkański szkicownik”. To już druga książka beletrystyczna o tak bliskich mi stronach. Chociaż to nie jest zamierzenie ściśle naukowe, lecz mam nadzieję, że te moje książki beletrystyczne można zaliczyć do popularno-naukowych, bo przecież przybliżają czytelnikom – choć w lekkiej formie – kulturę i historię Bałkanów. Drugie zamierzenie jest już czysto

naukowe: chciałabym wrócić do tematu, jakim zajmowałam się przed habilitacją, a więc do kwestii języka religijnego w Bułgarii. Dawniej zajmowałam się różnicami między językiem mniejszości katolickiej i większości prawosławnej w końcu XVIII wieku; teraz chciałabym zająć się tym językiem w wiekach XIX i XX, a więc wtedy, kiedy bułgarski okrzepł już jako język literacki, co musiało mieć wpływ na język religijny. Tym bardziej mnie to interesuje, że ta dziedzina w Bułgarii to terra incognita, a dla każdego badacza ekscytujące jest być pionierem w jakiej dziedzinie.



Plany nano

Prof. Ireneusz Weymann z Wydziału Fizyki UAM, laureat tegorocznej nagrody naukowej premiera



Plany naukowe ma... skromne, choć trzeba pamiętać, że z takimi „skromnymi” planami, jest już laureatem wielu nagród i grantów naukowych. Uważa, że dziś w naukach ścisłych nie ma co liczyć na jakieś osobiste wielkie odkrycia. Era przełomowych odkryć przeminięła. Dziś nad najważniejszymi zagadnieniami pracują wielkie zespoły w wielu ośrodkach. Chce więc systematycznie – tak jak dotąd – zajmować się układami nanoskopowymi. *Gdzieś jest kres miniaturyzacji tradycyjnej, opartej na półprzewodnikach – tłuma-*

czy – więc wielu badaczy szuka układów alternatywnych, a z nanonauką wiąże się tu wielkie nadzieje. Prof. Weymann współpracuje z ośrodkami w Monachium, Budapeszcie, z Centrum Badawczym w Jülich w Niemczech i z ośrodkami w USA. *Współpraca układa się świetnie – twierdzi – i życzyłbym sobie w nowym roku, by było tak dalej.* Układami nanoskopowymi zajmuje się wiele ośrodków i wielu wybitnych uczonych i jak twierdzi prof. Weymann, daje satysfakcję to, że należy się do tego bardzo ważnego nurtu nauki.

Skąd ten „potak”?

Prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk, dziekan Wydziału Anglistyki UAM

Wplanie ma ukończenie wraz z zespołem wspólnej pracy o fonotaktyce języka polskiego i porównaniu jej z językiem angielskim. Fonotaktyka zajmuje się kombinacjami spółgłosek i samogłosek właściwymi dla danego języka – niekiedy są to proste kombinacje, jak w języku japońskim, gdzie spółgłoska zawsze występuje z samogłoską, a niekiedy skomplikowane jak polskie stw, czy zdz. Takie badania przydają się w wielu dziedzinach np. w patologii układu mowy czy w nauce języka obcego. *Czy spodziewalibyśmy się, że Anglikowi bardzo trudno jest wymówić słowo ptak i mówi „potak”?* – podaje przykład prof. Dziubalska-Kołaczyk – *Nasza praca była żmudna, ale też dostarczała nam zabawy, bo czasem bawiliśmy się swoimi odkryciami, śmie-*

jąc się np. nad polskim zdaniem, które Anglik powiedziałby tak: „potak zadał ptanie”. Naszemu projektowi towarzyszy korpus czyli wielka baza danych, którą udostępniamy innym badaczom w internecie. Przymierzamy się do następnego wielkiego projektu, jakim jest fonotaktyka w mowie potocznej, gdzie często dla wygody dokonujemy zmian np. rzadko kto mówi „przestępstw” czy „nikt”, zastępując to słowami „nik” czy „przestęps”. Chciałabym też bardzo, choć wciąż brak czasu, napisać monografię o zaproponowanym przeze mnie modelu czy raczej mierze do badań fonotaktycznych we wszystkich językach. Czekają nas również wielka konferencja Europejskiego Stowarzyszenia Językoznawczego, tym razem w Poznaniu, która na pewno wytoczy nowe kierunki badań językoznawczych.



Śladem Diofantosa z Aleksandrii

Bartosz Naskręcki, doktorant na Wydziale Matematyki UAM, stypendysta Fundacji UAM

Rok 2014 jest dla mnie naukowo ważny. Przede wszystkim planuję zakończyć pisanie doktoratu z teorii liczb. Przez większość roku będę zmagając się z obiektami takimi jak krzywe eliptyczne i formy modularne. Krzywe eliptyczne niezauważenie wkradają się w nasze życie – poprzez karty kredytowe i protokoły szyfrowania. W moim projekcie będę badał z kolei rozwiązania wymierne na takich krzywych. Robił to już właściwie Diofantos z Aleksandrii prawie 1800 lat temu, ale temat ten fascynuje matematyków do dziś. Co ciekawe, zarówno krzywe eliptyczne, jak i formy modularne utorowały sobie już drogę do fizyki, np. teorii strun. W teorii form modularnych planuję dokończyć duży projekt obliczeniowy, w którym badam współczynniki tych form. To tak jakby próbować przewi-

dzieć, jak mogą być związane ze sobą dwa nieskończone ciągi liczb. Te szczególne, potrzebne są z kolei do opisu pewnych krzywych eliptycznych... I tak pętla się zamyka.

Poza głównym nurtem badań interesuje mnie pewien problem związany z.. układankami. To gry podobne do np. kostki Rubika, gdzie próbujemy znaleźć optymalny algorytm rozwiązywania zagadki. Na problem, który chcę opisać, natknąłem się dawno temu grając w grę komputerową. Postanowiłem podjąć wyzwanie i grę rozwiązać nie na chybił trafił, ale bardziej metodycznie. W ten sposób urodził się pomysł na publikację. Poza tym planuję kilka podróży. Jak to zwykle bywa w nauce, wyjazd na konferencję może być dobrą okazją, żeby zainspirować się do pracy nad nowym tematem!



Krzewinki i klimat

Dr Agata Buchwał z Instytutu Geoeologii i Geoinformacji WNGiG, stypendystka Fulbrighta oraz programu „Mobilność Plus”

Zajmujemy się dendrochronologią, swoje badania prowadzimy w obszarach polarnych. Interesują nas ekosystemy lądowe i ich reakcja na zmiany reżimu termicznego w Arktyce – to, co się teraz bardzo ładnie i medialnie nazywa ociepleniem klimatu. Badamy jak roślinność arktyczna, a dokładnie krzewinki arktyczne czyli karłowate drzewa Arktyki reagują na zmiany klimatu. Na ich podstawie chcemy określać trendy tych zmian i potencjalnie rekonstruować (w rozdzielczości rocznej) to, co się działo w Arktyce na przestrzeni mniej więcej ostatnich 100 lat. Zakres czasowy w tym wypadku limitowany jest wiekiem samych krzewinek. Wyniki tych badań pozwolą określić, jak w świetle trendów wzrostu temperatury reagowała i będzie reagować roślinność w przyszłości. Rok 2014 będzie dla mnie czasem intensywnych badań terenowych. Struktura naszej pracy jest dwudzielna: krótki ekspedycyjny sezon letni oraz pozostała część roku przeznaczona na prace laboratoryjne oraz opracowanie wyników. W czerwcu mamy w planach wizytę w stacji polarnej UAM w Petunii oraz badania terenowe w okolicy Longyearbyen – to jest stolica archipelagu Svalbard. W trakcie oceny mamy również projekt badań terenowych we wschodniej Grenlandii. Potem czeka mnie przeniesienie

w dość odległą strefę czasową – na Alaskę i realizacja dwóch zamierzonych projektów badawczych. Liczę, że w tym roku uda się zbadać krzewinki w rejonach zarówno Arktyki niskiej, jak i wysokiej – to daje bardzo ciekawy, szeroki materiał porównawczy. Będziemy mogli określić, jak na ten sam gatunek oddziałują różne zmieniające się trendy klimatyczne. Co z kolei być może pozwoli nam wyznaczyć konkretne wskaźniki, określające jak w przyszłości będą odpowiadać na te trendy klimatyczne arktyczne ekosystemy tundrowe, w tym roślinność krzewinkowa. Jak widać w tym roku stawiam na rozwój naukowy, przede mną realizacją ważnego stażu naukowego za granicą. Po powrocie chciałabym stworzyć własny zespół badawczy i rozwijać badania polarne oraz kierunek dendrochronologiczny na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Prowadzimy badania interdyscyplinarne w tematach o znaczeniu globalnym, dlatego ważnym celem na przyszłość będzie rozwijanie współpracy zagranicznej oraz tworzenie grupy eksperckiej ze specjalistami z różnych dziedzin nauk przyrodniczych. Ważne przy tym wszystkim jest również, aby pasja naukowa przekładała się na zarówno na wyniki naukowe, jak i ciągłe zadowolenie z tych fascynujących polarnych badań.



FOT. 5X MACIEJ MĘCZYŃSKI

Maria Rybicka
Magda Ziółek



FOT. ZK MACIEJ WĘCZYŃSKI

Z gospodarką w parze

Otwarcie przed Polską, a zwłaszcza przed polską nauką nowego programu unijnego Horyzont 2020 budzi zrozumiałe poruszenie i podekscytowanie środowisk naukowych, badawczych, akademickich.

Horyzont 2020 jest inicjatywą (na lata 2014-2020) skupiającą w jednym programie wszystkie unijne środki finansowania badań naukowych i innowacji. Jego budżet wynoszący ponad 77 mld euro jest przeznaczony dla naukowców, przedsiębiorców oraz instytucji badawczych na realizację innowacyjnych projektów. Obejmują one m.in. szkolenie i rozwój kariery naukowców, badania pionierskie, rozwój infrastruktury badawczej, współpracę sektorów nauki i przemysłu oraz wzmacnianie potencjału badawczego instytucji. Program stwarza możliwości finansowania badań w wielu dziedzinach ważnych dla podnoszenia jakości życia społecznego, począwszy od nauk ścisłych oraz nauk o życiu, a skończywszy na naukach społecznych, ekonomicznych i humanistycznych. Horyzont 2020 to ponadto szansa dla przedsiębiorców na pozyskanie środków (w tym kapitału wysokiego ryzyka) na przekształcenie odkryć naukowych w innowacyjne produkty i usługi.

Nowy unijny program Horyzont 2020 to największe tego typu przedsięwzięcie na świecie. Jego celem jest m.in. zapewnienie uproszczonego modelu finansowego, zachowanie równowagi pomiędzy małymi i dużymi projektami oraz wprowadzenie instrumentów wychodzących naprzeciw potrzebom krajów i regionów o niższym potencjale naukowym i innowacyjnym.

Nasz dystans do pokonania

Polscy naukowcy w programach ramowych uczestniczą już od 1999 roku, zdobywając doświadczenia, jak skutecznie konkurować o fundusze na projekty badawcze. W ostatnim, 7. Programie Ramowym zrealizowali ponad 1800 projektów o wartości 370 mln

euro. Polska według eksperckiej diagnozy jest na 12 pozycji w UE, jeżeli chodzi o liczbę zespołów realizujących projekty. Wykorzystujemy jednak tylko 1,2 proc. zasobów finansowych tego programu, a uzyskiwane wyniki stawiają Polskę w gronie raczej skromnych innowatorów. Na przykład w aktywności publikacyjnej zajmujemy 20 miejsce w świecie, a w EU – siódme. Liczba publikacji naukowych na 1 milion mieszkańców sięga 768 (np. w Niemczech – 1680, w Czechach – 1503). Do europejskiego urzędu patentowego Polska zgłasza 8 patentów na 1 milion mieszkańców, podczas gdy średnia europejska wynosi 109. Poziom współpracy jednostek naukowych z gospodarką też jest wysoce niezadowalający.

Pierwsza lekcja – w Wielkopolsce

Nigdy dotąd nie zbliżała się do nas tak wysoka fala środków unijnych. Żeby jednak czerpać z niej i wykorzystać z pożytkiem, konieczne jest staranne i inteligentne przygotowanie. Na różnych szczeblach, zarówno w skali kraju, jak i w poszczególnych regionach, uczelniach, jednostkach. Pierwsze „lekcje” odbywały się w Poznaniu w dniach 14-16 stycznia 2014 roku. Wykłady i panele dyskusyjne na temat nowej perspektywy, jaką dla badań naukowych i innowacji otwiera Horyzont 2020, przedstawiały informacje na temat poszczególnych priorytetów Horyzontu 2020 – ich struktury, budżetów, celów, zasad udziału itp. Były okazją do spotkania z przedstawicielami Komisji Europejskiej, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, Krajowego Punktu Kontaktowego Programów Badawczych UE oraz z realizatorami projektów 7. Programu Ramowego.

Możemy sięgnąć po duże środki, ale jednym z warunków jest współpraca i współdziałanie trzech środowisk: nauki, przedsiębiorstw i administracji państwowej. Pieniądze z Unii Europejskiej mogą uczynić gospodarkę innowacyjną, ale konieczne jest wyrobienie tej współpracy

Organizatorami były 3 uczelnie: Politechnika Poznańska, UAM oraz Uniwersytet Ekonomiczny, a także Poznański Park Naukowo- Technologiczny Fundacji UAM w Poznaniu oraz Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Ramowych UE. Wśród prelegentów i uczestników dyskusji na konferencji obecni byli m.in. Iwona Wendel, wiceminister Infrastruktury i rozwoju i prof. Jacek Guliński, wiceminister nauki i szkolnictwa.

Tematyka pierwszego dnia konferencji koncentrowała się na synergii pomiędzy programami strukturalnymi i ramowymi w nowej unijnej perspektywie finansowej. Omówiono programy operacyjne: Inteligentny rozwój; Wiedza – Edukacja – Rozwój, Polska Cyfrowa oraz Wielkopolski Regionalny Program Operacyjny na lata 2014-2020 oraz Horyzont 2020. Kolejne dni poświęcono poszczególnym priorytetom Horyzontu 2020. Prelegenci, przybliżając zebrany materiał najistotniejsze kwestie, które pojawiają się w związku z Horyzontem 2020 zwracali uwagę na to, że wyróżnia go spójny system finansowania innowacji: od koncepcji naukowej, przez etap badań, aż po wdrożenie. *Najważniejszym założeniem programu jest to, aby realizacja innowacyjnych projektów badawczo-rozwojowych odbywała się we współpracy biznesu i nauk, bo tylko tędy wiedzie droga do skutecznego przekształcania pomysłów w innowacyjne produkty, usługi i technologie, do czego nawiązuje hasło przewodnie programu „wsparcie projektów od pomysłu do rynku”* – mówiła wiceminister Iwona Wendel.

Jasno też powiedziano, że Horyzont nie przewiduje oddzielnego finansowania dla nauki, która musi sama znaleźć miejsce dla siebie w programach rozwoju innowacyjności. Mówił o tym również prof. Guliński, omawiając założenia programu Inteligentny Rozwój.

Podczas sesji, która odbywała się na UAM, prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM, przypomniał udział uczelni w kolejnych programach ramowych, doświadczenia, jakie przez ten czas zgromadziła. Dyskutowano także o strukturze i zasadach programu Horyzont, o jego wiodącej pozycji w przemyśle, o miejscu i znaczeniu dla małych i średnich przedsiębiorstw, a także o wyzwaniach społecznych.

Dzięki efektywnej współpracy z Komisją Europejską polscy naukowcy otrzymali szereg uzupełniających i wspierających się instrumentów. O nich dyskutowano trzeciego dnia konferencji, na Uniwersytecie Ekonomicznym.

Od pomysłu do przemysłu

Ambicją wszystkich, którzy pracowali nad Horyzontem 2020 było stworzenie w UE spójnego systemu finansowania badań i innowacji – od koncepcji naukowej, przez badania laboratoryjne, testy, aż po wdrożenie rynkowe. Uczelnie, sięgając po unijne pieniądze, najczęściej będzie musiała zawiązać wcześniej alians z przedsiębiorstwem. Wiarygodność tego aliansu będzie potwier-

dzana poprzez wkład finansowy przedsiębiorstwa w projekt. Natomiast duża zmiana, także w wymiarze finansowym, dotyczy tego, że w większości przypadków to przedsiębiorstwo będzie uprawnione do starania się o pieniądze na swój projekt technologiczny. I to ono również będzie wybierało jednostkę badawczą, z którą chce współpracować. *Możemy sięgnąć po duże środki, ale jednym z warunków jest współpraca i współdziałanie trzech środowisk: nauki, przedsiębiorstw i administracji państwowej. Pieniądze z Unii Europejskiej mogą uczynić gospodarkę innowacyjną, ale konieczne jest wyrobienie tej współpracy* – ocenia minister Elżbieta Bienkowska. Wszystko wskazuje na to, że kończą się tłuste czasy dla polskich uczelni, jeśli jedynie modernizują laboratoria. Unijne fundusze przeznaczone na badania rozwojowe trafią w latach 2014-20 przed wszystkim do firm wprowadzających innowacje, a nie na uczelnie.

Ważne zatem jest, aby widząc szanse, jakie otwiera Horyzont, przygotować się na ich przyjęcie.

Jolanta Lenartowicz

O komentarz do nadchodzących zmian poprosiliśmy prof. Jacka Witkosia, prorektora UAM

Jak nadchodzące zmiany postrzega się z punktu widzenia UAM?

Na tę kolejną inicjatywę unijną, która dotyczy finansowania badań, patrzymy z optymizmem i z dużymi oczekiwaniami. UAM brał udział w poprzednich edycjach Programów Ramowych UE, z każdą kolejną zwiększając liczbę realizowanych projektów: w 5. Programie Ramowym było ich 5; w 6. – 25, w 7. – 30. Z każdą edycją zwiększała się też kwota uzyskiwanych dotacji – od 633 000 – do 3 742 298 euro. Mam nadzieję, że ta tendencja się utrzyma i w najnowszym programie zakwalifikuje się jeszcze więcej projektów i uzyskamy jeszcze wyższą dotację. Uważam, że z każdym rokiem, z każdą kolejną edycją jesteśmy lepiej przygotowani, by włączyć się do europejskiej przestrzeni naukowej. To prawda, konkurencja jest poważna, ale jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że przez ostatnich kilkanaście lat budowaliśmy infrastrukturę, że mamy znakomitą aparaturę, głównie na wydziałach eksperymentalnych, to nasz optymizm ma podstawy. Ponadto mamy bardzo dobrych pracowników, znakomicie przygotowanych do prowadzenia badań; wykształconych nie tylko u nas. Wielu z nich to stypendyści, stażyści, a także pracownicy licznych prestiżowych, światowych placówek badawczych. Znając doskonale język, mają otwartą drogę do światowej literatury. Mają też szerokie kontakty, wspólne publikacje. Dzięki temu bez problemów mogą być partnerami i członkami grup badawczych. A jeżeli stajemy się coraz bardziej znani – dopraszani jesteśmy ze swoją wiedzą i wynikami badań do współpracy w różnych kolejnych programach. Razem aplikujemy i podejmujemy nowe wyzwania. A kolejne wyniki są przepustką do dalszych międzynarodowych prac. Oczywiście – teraz Unia nieco zmieniła optykę finansowania programów, olbrzymi nacisk kładąc na to, żeby badania doprowadzały nie tylko do interesujących wyników, ale także do ich wdrażania. To wymaga od nas, abyśmy umieli zainteresować swoimi badaniami jednostki gospodarcze na tyle, żeby zechciały z nami stworzyć zespół i aplikować o środki.

Generalnie uważam, że Horyzont 2020 to dla nas wielka szansa. I to nie tylko dla nauk eksperymentalnych, ale dla wszystkich, również dla humanistycznych i społecznych. I w tym mamy doświadczenie. Dość powiedzieć, że w VII Programie takich projektów mamy 6. To dobry prognostyk i oby tak dalej.

TRADYCJA I MISTRZOWIE

Otwarcie okolicznościowej wystawy w Bibliotece Wydziałowej oraz konferencją „Nasze tradycje” zakończyły się 19 grudnia 2013 r. obchody 25-lecia Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Tematem obrad przedpołudniowych była „Moja historia Wydziału”.

Popołudniową część konferencji, pod hasłem „Mistrzowie i następcy”, wypełniły wystąpienia polonistów i klasyków poświęcone wybitnym przedstawicielom obu kierunków. Po przebiegu uczestnicy spotkania w Collegium Maius, prowadzonego przez prof. Annę Piotrowicz, obejrzeli też filmy dokumentalne: Mikołaja Jazdona *Poznańscy filolodzy na ekranie* (historia Wydziału w pigułce), Edwarda Skórzewskiego *Doktorant* (o niewidomym doktorancie prof. J. Ziomka Michała Kaziowie), Marka Nowakowskiego *Obywatel B.* (o pierwszym pobycie Stanisława Barańczaka w Polsce w 1990 r.).

Pracownicy o Wydziale

Otwierająca wspomnienia o Wydziale dziekan prof. Bogumiła Kaniewska, przypomniała m.in. dawną i obecną strukturę Wydziału, a rozwój dydaktyki ukazała na przykładzie liczby kierunków – dwóch na początku, a obecnie łącznie ponad 30 wraz ze specjalnościami.

Prof. Edward Balcerzan wspominał swoje związki z uczelnią od podjęcia studiów w 1956 r. Wspominał różne zabawne sytuacje, m.in. burzliwą dyskusję w początkach komputeryzacji uczelni, którą wywołał fakt, że prof. Ludwik Zabrocki używał formy *komputer*. Dyskusję na temat poprawności form *komputer* i *kompjuter* przerwał prof. Jerzy Ziomek, który zaproponował, by zakończyć *dyspjutę*. Swoje wspomnienia prof. E. Balcerzan zakończył słowami: *Wydział wspaniale zorganizował mój jubileusz. Był to moment wzruszający, ciekawy i ważny.*

Prof. Elżbieta Wesołowska przedstawiła „garść wspomnień” związanych m.in. ze studiami, doktoratem oraz rozmową na temat etatu w Instytucie Filologii Klasycznej, podczas której prof. Kazimierz Liman zabił czarnego pająka sunącego ku jej przerażeniu po ścianie gabinetu. Na koniec odczytała napisany przez siebie wzruszający wiersz poświęcony swoim mistrzom.

Jestem śmiertelnie poważną osobą, więc anegdoty nie opowiem. Powiem o pamięci swojego pokolenia – tak rozpoczęła swoją opowieść prof. Katarzyna Meller. Wspomniała m.in. o tym, że ok. roku 1980 zapisała w kajecie drukowanymi literami słowa swojego mistrza, prof. Tadeusza Witczaka: NAUKA, PRACOWNIK NAUKOWY, SŁUŻBA, SŁUŻEBNOŚĆ. Przypomniała, że mówiło się wówczas o autorytecie, tradycji, nie było impact faktorów, kryteriów oceny... Profesorowie wchodzili w nowe role – działacze politycznych. Była wtedy ogromna potrzeba wymiany myśli, czemu sprzyjała przestrzeń Collegium Novum – wszyscy spotykali się tam na korytarzach. Wśród szczególnych miejsc spotkań wymieniła Bibliotekę

IFP pod kierownictwem Marii Marchlewiczowej, Pracownię Techniczną prowadzoną przez Małgorzatę Czyżmę oraz Pracownię Nowego Korbuta (pracowały tam panie Izabella Teresińska, Anna Polakowska i Wiesława Albrecht-Szymańska). Na koniec przypomniała też historię powstania rękopiśmiennej książki na czerpanym papierze, ofiarowanej przez młodych pracowników doc. Michałowi Witkowskiemu w podziękowaniu za trzy kadencje sprawowania funkcji dyrektora IFP.

„Od kącika do Zaułka” – zatytułowała swoje wspomnienia prof. Dobrochna Ratajczakowa. Przypomniała, że historia poznańskiej teatrologii zaczęła się od uruchomienia w latach 70. przez prof. Jerzego Ziomka seminarium teatrologicznego oraz wykładu Stanisława Hebanowskiego. Początkowo teatrologi, których Profesor nazywał *teatrofiołkami* (od *fioł*), mieli jedynie kąt w Bibliotece IFP, a ich prace powstawały w odosobnieniu i rozproszeniu. Zakład Teorii Literatury zaczął się dzielić po śmierci Profesora. W 1992 r. powstał Zakład Teatru i Filmu, który miał własne pole tematyczne – wiedzę o teatrze, a w roku 1996 wyodrębnił się Zakład Dramatu i Teatru, który niedawno przekształcił się w Katedrę Dramatu, Teatru i Wiedzy.

Prof. UAM Tomasz Mika mówił m.in. o poczuciu współuczestnictwa w życiu Wydziału – o warcie honorowej przy trumnie prof. Jerzego Ziomka w dniu 1 października 1990 r., o egzaminie u prof. Alojzego Sajkowskiego (*Naprawdę przeczytał pan „Wojnę chocimską”?*!), o wagarach z zajęć prof. Wojciecha Ryszarda Rzepki, o nocnych dyskusjach o historii języka z prof. Andrzejem Bańkowskim podczas XX Konferencji Młodych Językoznawców w Zielonce, o niezwykłej przyjaźni z prof. Zdzisławą Krążyńską, a także o przyjaźni z Grzegorzem Raubo, Wiesławem Wydrą i Krzysztofem Kozłowskim.

Prof. Bogusław Zieliński przypomniał, że podobnie jak literatury południowe, tak też poznańska slawistyka jest od okresu przedwojennego dyscypliną o przerwanej ciągłości. Z Instytutu Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej slawiści wyszli w 1988 r. pod kierownictwem prof. Tadeusza Zdanczewicza. Uruchamiano kolejne kierunki i specjalności: filologię bułgarską, chorwacką i serbską, czeską, słowiańską i polską oraz unikatowy kierunek – bałkanistykę. W 2008 r. Katedra Filologii Słowiańskiej przekształciła się w Instytut Filologii Słowiańskiej – największą placówkę slawistyczną w tej części Europy, wydającą dwa czasopisma naukowe (własnych czasopism nie mają slawistyki UW i UJ!).

Prof. Krzysztof Kozłowski stwierdził, że jego historia Wydziału wiąże się z jedną książką – w 1995 r. po obronie doktoratu otrzymał od prof. Marii Adamczyk *Scenariusze* Ingmara Bergmana w tłumaczeniu Stanisława Hebanowskiego, które dostała z jego dedykacją w 1977 r. Przypomniał pokrótce swoje związki z teatrem, filmem i operą oraz ważniejsze fakty z dziejów zakładów i katedr, z którymi od podjęcia pracy jest związany naukowo.

Janina Chodera



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Następcy o mistrzach

Poszczególni mówcy, przywołując portrety swoich mistrzów zwracali uwagę na różne elementy.

We wszystkich jednak można było dostrzec wielki szacunek, podziw i wdzięczność dla poprzedników.

Prof. Katarzyna Kuczyńska-Koschany (Zakład Poetyki i Krytyki Literackiej), która zaczęła studia w Warszawie, a w ich trakcie przeniosła się na polonistykę do Poznania, wyznała, że od pierwszych wykładów potwierdziło się, że to najlepsza polonistka w Polsce. W dodatku jej wyznacznikiem nie jest hierarchia, lecz wspólnota i wolność, czego wyrazem jest m.in. przechodzenie profesorów na „ty” z świeżo zatrudnionymi doktorami. I tak znakomita prof. Janina Abramowska stawiała się „Janką”, a niezapomniany prof. Jerzy Ziomek – „Jerzym”. *Gdyby nie uniwersytet, a zwłaszcza Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, moje życie wyglądałoby ponuro* – wyznała prof. K. Kuczyńska-Koschany, dodając, że bardzo wiele, a przede wszystkim pokory, nauczyła się także od pierwszych roczników swoich studentów i doktorantów.

Przedstawiciel historyków literatury prof. Wiesław Ratajczak spojrział na pokolenia poprzedników jak na drzewo genealogiczne, którego sam uznał siebie „lichym odrostem”. Wspominając takie postaci jak prof. Maria Adamczyk, Tadeusz Witczak, Alojzy Sajkowski, Zofia Trojanowiczowa czy Edward Pieścikowski zwrócił uwagę na bogactwo ich osobowości i różnorodność przekazu wiedzy – wspaniały kurs historii literatury, ale i kultury. Jako wspaniałe doświadczenie przypomniał prowadzony przez siebie wraz z prof. Jerzym Borowczykiem cykl „Mistrzowie naszych mistrzów” w ramach Koła Naukowego Polonistów. Były to niezwykle wieczory w niezwyklej atmosferze, podczas których można było usłyszeć bardzo osobiste opowieści, anegdoty, wzruszenia związane z takimi postaciami, jak Roman Pollak, Zygmunt Szweykowski, Włodzimierz Dworzaczek czy Jarosław Maciejewski. *Dzięki tym spotkaniom zrozumiałem, czym jest poznańska historia literatury* – stwierdził prof. W. Ratajczak.

Obecny kierownik Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświecenia prof. Józef Tomasz Pokrzywniak przywołał swoich wielkich po-

przedników: Włodzimierza Dworzaczka i Alojzego Sajkowskiego. Pierwszego cechowała m.in. niezwykle gruntowna, rozległa wiedza szczegółowa oraz umiejętność zainteresowania historią poprzez bardzo ciekawe gawędy. Ponoć kiedyś wygłaszał wykład w zupełnie ciemnej sali Collegium Novum, bo nie umiał włączyć panelu z oświetleniem. A studenci słuchali w skupieniu... Ale pewnie nie wszyscy wiedzą, że prof. W. Dworzaczek był też namiętnym czytelnikiem kryminałów oraz namiętnym słuchaczem radia Wolna Europa. Miał też autoironiczny dystans do siebie – nie wyobrażał sobie pracy na etacie od 7.00 do 15.00, nawet na uniwersytecie – przedpołudnia spędzał w archiwach, a po południu prowadził bogate życie towarzyskie. Jego następca, prof. Alojzy Sajkowski, to autor m.in. wyjątkowej książki *Barok*, która jest wzorcem syntetycznego pokazywania bardzo skomplikowanej epoki. Obu historyków kultury łączyło zafascynowanie sarmatyzmem, obaj byli tolerancyjni – sprawowali „dyskretny nadzór promotorski”, obaj mieli też bardzo zdrowy dystans do rzeczywistości PRL.

Prof. Ewa Kraskowska, kierownik Zakładu Literatury XX Wieku, Teorii Literatury i Sztuki Przekładu, podzieliła się wspomnieniem o „mistrzu i przyjacielu” wielu osób – profesorze Jerzym Ziomeku, czyli „Jerzym”. *Jedną z jego cudownych zalet było pokonywanie dystansu – mówienie po imieniu. Wielu jego uczniów stosuje również tę zasadę – mówiła..* W Zakładzie wprowadził zupełnie nieprofesor-ski luz – każdy czuł się mu wyjątkowo bliski. Protokoły zebrań zakładowych miały np. postać wierszyków. Prawdziwie lubił ludzi i był hojny tak w przyjaźni, jak i materialnie. Na przykład z okazji 60. urodzin zaprosił wszystkich do „Smakosza”. *Biesiadował chętnie w wielu miejscach i przy różnych okazjach* – dodała prof. E. Kraskowska. Miał też wyraźne upodobania kulinarne, np. przepadał za dobrze zmrożoną wódeczką, a nienawidził sałaty. Jego przedwczesna śmierć w 1990 r. była szokiem dla wszystkich.

Zmarłego w 1987 roku prof. Jarosława Maciejewskiego wspominał jego ówczesny asystent, a obecnie kierownik Zakładu Literatury Romantyzmu prof. Jerzy Fiećko. *Był człowiekiem serdecznym, otwartym, wielu pasji, z których największe to literatura i polityka* – zaczął – *To jeden z najwybitniejszych znawców romantyzmu* – dodał. A jednocześnie człowiek o jasnej postawie w czasie PRL. Nigdy nie wstąpił do partii, w efekcie czego przez 10 lat był tylko asystentem, w 1973 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym, natomiast wniosek o profesurę zwyczajną został od-

rzucony w 1981 r. W latach 70. jako dyrektor IFP stawał w obrobie S. Barańczaka i działaczy „Solidarności”. Sam był odważny i rozważny, umiał mądrze wykorzystać sprzyjający czas i wraz z prof. Zofią Trojanowiczową w 1981 r. wydał książkę *Poznański Czerwiec 1956*, która była pierwszą rzetelną próbą ukazania tych wydarzeń. Zaangażował się też w prace Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956. W 1983 r. napisał opinię promocyjną na uroczystość nadania przez UJ doktoratu *honoris causa* Janowi Pawłowi II. Jak podkreślił prof. Fiećko, był jednym z najwybitniejszych bibliografów (*Nowy Korbut*). Jego publikacje naukowe wyrażały potrzebę łączenia kultury wielkopolskiej z kulturą innych dzielnic i emigracji (np. *Słowacki w Wielkopolsce*, 1955, *Mickiewicza wielkopolskie drogi*, 1972). Z pasją mówił o wydarzeniach sprzed 150 lat, miał bowiem bardzo osobisty stosunek do ludzi tej epoki. Planował syntezę o Słowackim oraz osobną o Mickiewiczu. *Najważniejszych książek nie napisał* – zauważył jego ostatni uczeń, dodając, że Profesor był człowiekiem otwartym, szanującym poglądy innych, wymagającym w sprawach zasadniczych i serdecznym w kontaktach, a także rozmówcą o wrażliwości, jaka cechuje ludzi dobrych.



**Nie wszystko zostało powiedziane
i nie o wszystkich była mowa, ale widać,
że takie wyprawy w przeszłość są potrzebne**

Jak zauważył prof. Bogdan Walczak, po wojnie doszło do przerwania ciągłości pokoleniowej na Uniwersytecie Poznańskim – część profesorów zginęła, inni nie wrócili do Poznania. Przybyli też pracownicy z zewnątrz, jak profesorowie Stanisław Urbańczyk i Władysław Kuraszkiewicz, wybitny sławista i polonista, jeden z największych polskich językoznawców w całej historii. *Był nieprawdopodobnie pracowity* – podkreślił prof. B. Walczak, dodając, że potrafił pracować także w nocy, a żeby nie zasnąć, wkładał nogi do cebrzyka z zimną wodą, który stawał sobie pod biurkiem... Żeby móc pracować i jednocześnie zajmować się dzieckiem, wózek wiązał na długim sznurku i powoził nim nie odchodząc od biurka. Cechowała go nieprawdopodobna otwartość intelektualna na nowości – ciągle sięgał do nowych dziedzin badań, a przy tym stąpał twardo po ziemi – jako filolog był wyczulony na to, co aktualne, na język mówiony, nawet w obozie koncentracyjnym, gdzie przebywał w latach 1940–1945. *Był czystej krwi uczonym i z rezerwą podchodził do biurokracji uczelnianej, która wtedy była nieporównanie mniej rozbudowana niż obecnie* – dodał prof. B. Walczak. Były to czasy, gdy dyrektorem instytutu musiał być największy uczonek, niezależnie od jego umiejętności organizacyjnych. Prof. Kuraszkiewicz stosował ponoć prostą zasadę: *Jeśli przychodzi pismo w jakiejś sprawie, to się je odkłada do szuflady. Jeśli sprawa ważna, to przyjdzie następne i wtedy trzeba będzie coś zrobić. Jeśli nie przyjdzie, znaczy, że sprawa nieważna*. Kolejna wielka postać, o której mówił prof. B. Walczak, to prof. Monika Gruchmanowa, uczennica prof. S. Urbańczyka, pierwsza kobieta wśród językoznawców, o której jej mistrz napisał: „Kobieta, ale myśli logicznie”. Była idealnym dia-

lektologiem i terenowcem – umiała nawiązać serdeczny kontakt ze wszystkimi rozmówcami, zaprzyjaźniała się z informatorami. Wiele czasu poświęciła badaniom socjolingwistycznym na temat języka Polonii amerykańskiej, ale najwięcej – gwarze poznańskiej. Za *Słownik gwary miejskiej Poznania*, najlepsze dzieło tego rodzaju, otrzymała nagrodę naukową miasta Poznania. Jako człowieka cechował ją hart ducha i męstwo – mimo bolesnego reumatyzmu nigdy się nie skarżyła. *Najbardziej ortodoksyjnym uczniem profesora Kuraszkiewicza był prof. Tadeusz Skulina* – zauważył prof. B. Walczak. Podobnie jak mistrz, zajmował się przede wszystkim językoznawstwem wschodniosłowiańskim,

Pierwszego dziekana Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, zmarłego w 2008 r. w wypadku prof. Wojciecha Ryszarda Rzepkę, człowieka niezwykłego, wspaniałego, wspominała jego uczennica dr Jolanta Migdał (Zakład Lingwistyki Antropologicznej). Całe życie naukowe Profesor związał z uniwersytetem poznańskim, ale współpracował także z Uniwersytem Szczecińskim, gdzie zorganizował Zakład Historii Języka Polskiego. *Niepodważalny autorytet naukowy i moralny, naukowa uczciwość, ojcowska dobroć i wyrozumiałość, autorytet i ktoś, na kogo zawsze można liczyć, człowiek wielkiej skromności, dobry, prawy i szlachetny, człowiek o wielkim sercu* – charakteryzowała go dr J. Migdał.

Wśród portretów zasłużonych polonistów nie mogło zabraknąć prof. Zygmunta Zagórskiego. Wspomnieniami o tym wybitnym uczonym podzielił się jego uczeń, współpracownik i następca prof. Stanisław Mikołajczak (Zakład Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki). *Całe życie był niezwykle szlachetny* – mówił o mistrzu, z którym przez lata dzielił pokój, a nawet biurko. W pokoju stał też kwadratowy stolik z serwetką i wazonikiem. Kiedy panował w nim prof. Zagórski, serwetka ułożona była idealnie symetrycznie, a wazonik stał na środku. Kiedy „władzę” przejmował uczeń, serwetkę układał maksymalnie asymetrycznie, a wazonik stawiał z boku. Nigdy nie rozmawiali na ten temat i nigdy się nie przemiłowali. Wyrazem szacunku, a nie dystansu była forma „panie magistrze” czy „panie doktorze”, w jakiej mistrz zwracał się do swoich uczniów. Wielkim wyróżnieniem była forma z imieniem: „panie Stanisławie”. Prof. Zagórski zmienił się gwałtownie podczas strajków „Solidarności” – pozwolił nocować strajkującym w swoim gabinecie, do którego wcześniej nikogo nie wpuszczał, przynosił im kanapki z wędliną, choć była na kartki. Wtedy wyjawiał też, że był w AK. *Cały Instytut Filologii Polskiej* – o czym przypomniał prof. S. Mikołajczak – *był zresztą sercem opozycji solidarnościowej i nawet członkowie partii walczyli o to, by nie zwalniano pracowników działających w opozycji. To tylko jeden z wielu przykładów niezwykłych losów polonistów, splecionych z historią*.

Twórcę Katedry Filologii Słowiańskiej prof. Tadeusza Zdancewicz wspominała jego uczennica prof. Mariola Mikołajczak, kierownik Zakładu Języków Południowosłowiańskich w Instytucie Filologii Słowiańskiej. W jej opinii był to bardzo mądry, wszechstronny nauczyciel, który niczego nie narzucał, a jedynie doradzał. Nic zatem dziwnego, że miał ponad 400 magistrantów – rusycystów i bułgarystów. Choć życie mocno go doświadczyło, na nic się nie skarżył. Jego wielki spokój i opanowanie były szczególnie cenne podczas licznych wyjazdów ze studentami.

Sylwetkę filologa klasycznego prof. Kazimierza Limana przypomniał jego uczeń prof. Piotr Bering (Zakład Łaciny Średniowiecznej i Nowożytnej), natomiast córka innego klasyka prof. Jana Wikarjaka, ucznia prof. Jana Sajdaka, dr Teodozja Wikarjak wspominała swoje relacje z ojcem i jego znajomymi z uniwersytetu.

To bardzo piękny, dobry, wzruszający dzień – podsumowała wspomnieniową część konferencji prof. Bogumiła Kaniewska. *Nie wszystko zostało powiedziane i nie o wszystkich była mowa, ale widać, że takie wyprawy w przeszłość są potrzebne* – dodała.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Nasze pracownicze sprawy

Rozmowa

z prof. Andrzejem Lesickim,
prorektorem UAM
ds. Kadr i Rozwoju

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Czy to prawda, że na minione święta prócz tradycyjnego „karpioowego” każdy pracownik otrzymał bonus finansowy?

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia na konto bankowe każdego pracownika uniwersytetu (za wyjątkiem tych, dla których UAM jest dodatkowym miejscem pracy) wpłynęła niewielka kwota dodatkowego wynagrodzenia (350 złotych brutto). W języku księgowym było to podwyższenie miesięcznej stawki wynagrodzenia zasadniczego w 2013 r. wypłacone jednorazowo.

Skąd pochodziły środki na to wynagrodzenie?

Na łamach Życia Uniwersyteckiego w czerwcu 2013 r. informowałem o zwiększeniu ministerialnej dotacji dla uniwersytetu o kwotę 30,59 mln zł, przyznanej jako dotacja celowa przeznaczona na zwiększenie od 1 stycznia 2013 r. wynagrodzeń pracowników UAM z uwzględnieniem wszystkich kosztów pochodnych. W tym samym wywiadzie informowałem o zasadach rozdziału tych środków, wypracowanych wspólnie z przedstawicielami wszystkich działających w UAM związków zawodowych. Mówiłem także o niepewności związanej z obawą, że algorytmiczny sposób ustalania dotacji podmiotowej nie gwa-

rantuje, że dotacja przyznana w 2014 r. będzie zawierała pełną kwotę dotacji z 2013 r. W konsekwencji część podwyżek wypłacana została w formie podwyżki fakultatywnej przyznanej do 30 czerwca 2014 r. Z tego samego powodu ok. 5% przyznanych środków zatrzymane zostało w rezerwie rektora do wykorzystania w końcu roku, przy korzystnej sytuacji finansowej uczelni. Poza tym, kwoty podwyżek dla poszczególnych stanowisk, ustalone w porozumieniu zawartym 4 czerwca 2013 r. przez rektora ze związkami zawodowymi, pozwoliły jedynie na oszacowanie rocznych skutków podwyższenia wynagrodzeń. A przecież np. nie wszyscy zatrudnieni 30 czerwca 2013 r. pracownicy, którzy objęci zostali podwyżką, pracowali do końca roku. Temu podobne okoliczności sprawiły, że pojawiła się pewna kwota, zwiększająca rezerwę. W połowie grudnia można już było dołącznie wyliczyć skutki finansowe podwyżki, z uwzględnieniem także wszelkich innych podwyżek z 2013 r. związanych np. z awansowaniem pracowników, podwyżką dla pracowników technicznych wynikającą z przyjętych zasad korygowania ich wynagrodzeń, itp. Te wyliczenia, dokonane przez kwesturę, wykazały kwotę rezerwy wynoszącą nieco po-

nad 3,1 mln złotych, z których 80% przeznaczone zostało na owe 350 złotych dodatkowe wynagrodzenia dla każdego pracownika.

Skąd decyzja o równościowym potraktowaniu całej uczelnianej kadry?

Kwota to stosunkowo niewysoka, dlatego podjęto decyzję, aby jej nie różnicować. Można zatem mówić, że to dodatkowe wynagrodzenie przyznane zostało w duchu podwyżki uzgodnionej w czerwcu, w której m.in. starano się pamiętać o gorzej uposażonych pracownikach UAM. Kwota 350 zł ma większe znaczenie dla pracownika zarabiającego do 2 tys. miesięcznie czy nawet dla adiunkta o wynagrodzeniu 3,5 tys. miesięcznie, niż dla pracowników o wyższych wynagrodzeniach.

Pozostała kwota (20%) decyzją rektora została przeznaczona na dodatkowe zwiększenie wynagrodzenia dla 5% pracowników uniwersytetu. Przy zatrudnieniu bliskim 5 tys. etatów, uprawnionych do tego dodatkowego wynagrodzenia było prawie 250 pracowników. Dziekani wydziałów i kierownicy innych jednostek organizacyjnych, a także kanclerz, poproszeni zostali o wytypowanie określonej liczby pracowników, stanowiącej 5% zatrudnienia w danej jednostce, a którzy w 2013 r. wykazali się wysoce efektywną pracą na rzecz

macierzystych jednostek. W takiej perspektywie to dodatkowe wynagrodzenie (2000 zł) trzeba postrzegać bardziej jako formę nagrody wypłaconej w postaci jednorazowego zwiększenia wynagrodzenia niż jako podwyżkę uznaniową.

Nie muszę chyba dodawać, że powyższe zasady wypłacenia dodatkowego wynagrodzenia przedstawiłem 16 grudnia 2013 roku przedstawicielom wszystkich związków zawodowych, uzyskując ich akceptację.

Czy mamy szansę na dalsze podwyżki naszych uposażeń?

Przy tej okazji przypomnę zapis § 8 ust. 1 porozumienia z 4 czerwca 2013 r. Jest w nim mowa o tym, że w razie przyznania w 2014 roku przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego środków na dalsze zwiększenie wynagrodzeń, zostaną one wykorzystane również na uznaniowe zwiększenie wynagrodzeń pracowników UAM. Wszystko wskazuje na to, że takie środki na dalsze podwyżki będą uniwersytetowi przydzielone. W budżecie państwa ustanowiona została rezerwa celowa na podwyższenie wynagrodzeń pracowników uczelni wyższych w 2014 r. Decyzja o przyznaniu podwyżek uznaniowych nie jest łatwa m.in. dlatego, że musi być ona oparta o precyzyjnie ustalone kryteria. Od lipca ubiegłego roku oczekuję od dziekanów przedstawienia propozycji w tym zakresie, z marnym niestety skutkiem. Tylko nieliczni przedstawili propozycje (np. Wydział Matematyki i Informatyki czy Wydział Anglistyki), inni zaproponowali, by nie przyznawać indywidualnych podwyżek uznaniowych, większość niestety dotąd nie zaproponowała niczego. Oczywiście, podwyżki uznaniowe powinny mieć charakter motywacyjny. By taką rolę odgrywały, powinny na stałe wejść do polityki płacowej uniwersytetu i mieć corocznie odzwierciedlenie w planie rzeczowo-finansowym uczelni. Oznacza to, że nawet w latach, gdy ministerstwo nie przyzna dodatkowych środków na podwyższenie wynagrodzeń, w planie rzeczowo-finansowym przewidziana musi być kwota na podwyżki motywacyjne dla określonej liczby pracowników uczelni. Tylko gwarancja corocznej możliwości uzyskania podwyżki może motywować pracowników do wyróżniającej pracy. Kwota nie może być symboliczna, a przy pięciotysięcznej kadrze uznaniowo nie można wyróżniać tylko kilku pracowników, co z kolei rodzi niepokój, czy taka rezerwa na podwyżki w ogóle będzie możliwa. W mojej ocenie lepszy jest system stypendialny, pozwalający na okresowe zwiększenie wynagrodzeń wyróżniających się pracowników. Jednak coroczne odpisy na fundusz stypendialny mają ograniczenia, bo za-

Najważniejsza zmiana, która zawarta jest w nowym regulaminie, polega na uzależnieniu wszystkich świadczeń od sytuacji materialnej osoby uprawnionej do danego dofinansowania

leżą od dodatniego wyniku finansowego uniwersytetu, a to też przecież nie jest pewne. Poza tym ograniczenia wynikające z ustawy prawo o szkolnictwie wyższym powodują, że nasz obecny system nie obejmuje pracowników niebędących nauczycielami akademickimi.

Zaszyły również ostatnio zmiany w sprawach socjalnych...

Z początkiem 2014 roku zaczął obowiązywać znowelizowany regulamin Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Jest to rezultat mojej blisko dwumiesięcznej pracy z mec. Renatą Okupniak, radcą prawnym, oraz mgr Krystyną Andrzejewską, przewodniczącą międzyzwiązkowego zespołu ds. rozdziału funduszu socjalnego. W pracach uczestniczyli też przedstawiciele wszystkich trzech związków zawodowych działających w UAM. Przyczyn, dla których podjęte zostały te prace, było co najmniej kilka. Z jednej strony wykorzystanie ZFŚS jest na bieżąco analizowane przez związki zawodowe i wielu pracowników, którzy kierują do władz rektorskich różne uwagi bądź postulaty. Także do moich obowiązków należy ocena prawidłowości przydzielania świadczeń z tego funduszu i wyciąganie stosownych wniosków. Ale z drugiej strony w rezultacie różnych kontroli zewnętrznych, przeprowadzanych np. przez biegłych rewidentów, inspekcję pracy, kontrolerów urzędu skarbowego, pojawiały się uwagi co do w pełni prawidłowego spełniania przez dotychczasowy regulamin ZFŚS zapisów art. 8 ust. 1 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. Cytując tę ustawową regulację: „przyznawanie ulgowych usług i świadczeń oraz wysokość dopłat z Funduszu uzależnia się od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej do korzystania z Funduszu”, przyznam, że nasz dotychczasowy regulamin z pewnością uwzględniał sytuacje losowe i życiowe osób uprawnionych do świadczeń z funduszu. Za bardzo dobre zgodnie uznawano nasze regulacje odnoszące

się do uwzględniania sytuacji rodzinnej, biorące pod uwagę liczbę i zdrowie dzieci. Natomiast pojawiały się zastrzeżenia, że przy przyznawaniu świadczeń w zbyt małym stopniu uwzględniana jest sytuacja materialna. Oczywiście, przyznawanie wyższych świadczeń osobom z dziećmi odbywało się jak najbardziej przy uwzględnieniu sytuacji materialnej. Można przecież zakładać, że osoba z kilkorgiem dzieci w stosunku do zatrudnionej na tym samym stanowisku osoby bezdzietnej, znajduje się w trudniejszej sytuacji materialnej i wyższe świadczenia dla takiej osoby, a także świadczenia na dzieci, uwzględniały tę sytuację. Ale w konkretnych przypadkach mogło być zupełnie inaczej. Dlatego najważniejsza zmiana, która zawarta jest w nowym regulaminie, polega na uzależnieniu wszystkich świadczeń od sytuacji materialnej osoby uprawnionej do danego dofinansowania. W konsekwencji, w każdym wniosku o przyznanie świadczenia, pracownik (osoba uprawniona) będzie składać oświadczenie, do której z trzech zaproponowanych grup zaliczyć należy dochody przypadające na członka jego rodziny. Pierwszą grupę stanowić będą pracownicy, w rodzinach których średni miesięczny dochód (brutto) przypadający na członka rodziny wynosi do 120% minimalnego wynagrodzenia za pracę, obowiązującego w roku kalendarzowym poprzedzającym rok złożenia wniosku. Drugą – ci, dla których miesięczny dochód na jedną osobę w rodzinie mieści się w przedziale od 121 do 300% minimalnego wynagrodzenia. Trzecią stanowić będą pracownicy, których rodziny osiągają dochód na członka rodziny powyżej 300% minimalnego wynagrodzenia. Jako wskaźnik, do którego odnoszone będą oświadczenia o dochodzie osób uprawnionych do świadczeń z ZFŚS, z kilku względów wybrano minimalne wynagrodzenie za pracę obowiązujące w poprzednim roku kalendarzowym. Przede wszystkim dlatego, że jest to wskaźnik ustalany przez państwo jednolicie dla całego kraju. Nie grozi nam zatem zarzut, że wskaźnik dobieramy sami. Poza tym wskaźnik ten jest ustalany w każdym roku, więc także w takiej sytuacji unikamy zarzutu arbitralnie dobieranych wskaźników dla oceny bieżącej sytuacji materialnej pracowników. Pozwoli nam on również na coroczną korektę wysokości wypłacanych świadczeń. Dla uproszczenia przyjęto, że średni dochód brutto jest przychodem z wszystkich źródeł, bez umniejszenia go o koszty uzyskania przychodu, składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne oraz należny podatek dochodowy. Podstawą ustalenia dochodu przypadającego na członka rodziny osoby uprawnionej jest zatem suma dochodów opodatkowanych i nieopodatkowanych, po-

chodzących ze wszystkich źródeł uzyskanych przez członków rodziny, pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym, podzielona przez liczbę tych osób. Stanowczo zwracam uwagę, że pracownik składać będzie tylko oświadczenie o przynależności do jednej z trzech w/w grup. Nie będzie trzeba podawać dokładnej kwoty rodzinnych dochodów (osoba uprawniona może nawet zrezygnować ze złożenia oświadczenia, ale wtedy trafi do trzeciej grupy). Jeszcze raz podkreślam, że podstawą ustalania wysokości świadczenia będzie wyłącznie oświadczenie pracownika. Tylko w sytuacjach szczególnych, na żądanie rektora, osoba ubiegająca się o świadczenie będzie zobowiązana do przedstawienia dokumentów potwierdzających informacje podane w oświadczeniu. Regulamin przewiduje też sankcje dla osoby składającej niezgodne z prawdą oświadczenie, ale wierzę, że takie przypadki nie będą miały miejsca.

Jak przynależność do tych grup różnicuje stawki świadczeń?

Regulamin określa, że pracownicy (osoby uprawnione), którzy oświadczą, że ich miesięczny dochód na członka rodziny mieści się w pierwszym przedziale, otrzymywać będą pełną (100%) kwotę świadczenia, np. dofinansowania wypoczynku indywidualnego (zwane potocznie „gruszowym”) czy upominku świątecznego („karpiowego”, trzymając się tej samej retoryki). Ci z drugiego przedziału – 90% świadczenia, a z trzeciego – 80%. Zależało nam oczywiście na zachowaniu pozytywnie ocenianych rozwiązań prorodzinnych. Dlatego świadczenia dla osób uprawnionych posiadających dzieci będą przemnażane przez wskaźnik 1,2 (lub nawet 1,5 w rodzinach o większej niż dwoje liczbie dzieci uprawnionych), wskaźniki 1,3 lub 1,4 będą wykorzystywane przy ustalaniu wysokości świadczenia, gdy na dzieci pobierane są zasiłki (np. rodzinne, pielęgnacyjne).

Te zasady dotyczą wszystkich świadczeń wypłacanych z ZFŚS. Jedynie świadczenia z funduszu mieszkaniowego będą miały ustaloną w danym roku jedną wysokość zależną od rodzaju pożyczki (np. obecnie dla pracowników pożyczki na remont mieszkania wynoszą 20 tys. zł lub na kupno mieszkania – 80 tys. zł), chociaż nowy regulamin przewiduje, że pożyczkobiorcy, którzy złożyli oświadczenia o miesięcznym dochodzie z pierwszego i drugiego przedziału, będą mogli w umowie pożyczki określić dłuższy niż standardowy okres spłaty.

Czy jeszcze jakieś istotne zmiany wprowadzono w regulaminie?

Staraliśmy się uprościć zapisy regulaminowe, dlatego z niektórych paragrafów usunę-

Decyzja o przyznaniu podwyżek uznaniowych nie jest łatwa m.in. dlatego, że musi być ona oparta o precyzyjnie ustalone kryteria. Od lipca ubiegłego roku oczekuję od dziekanów przedstawienia propozycji w tym zakresie.

Oczywiście podwyżki uznaniowe powinny mieć charakter motywacyjny

te zostały sformułowania o konieczności „szczególnego” uzasadnienia składanego wniosku. Nie zwalnia to z konieczności przedstawienia uzasadnienia, zwłaszcza przesłankami, o których mowa w art. 8 ust. 1 ustawy o kadrowym funduszu świadczeń socjalnych.

Zachowany został przywilej dla pracownic, które decydują się nie wykorzystywać przysługującego im prawa do urlopu wychowawczego i pozostają aktywne zawodowo. Z przywileju tego zawsze mogli korzystać ojcowie, ale po przedstawieniu uzasadnienia (jak donosiła ostatnio Gazeta Wyborcza jest takich pracowników 18, czyli tylko kilku więcej niż przed rokiem). Z wielką sympatią odbieram kierowane niekiedy do mnie, a związane z tymi zapisami komentarze, sformułowane przez młodych pracowników (zwłaszcza przez adiunktów), podkreślające zmiany społecznego i kulturowego postrzegania roli mężczyzn w życiu rodzinnym, o ich współodpowiedzialności za opiekę na dziećmi, również o ich rezygnacji z przysługujących także im urlopowych przywilejów wychowawczych. Obawiam się jednak, że nie są to jeszcze postawy powszechne, że nadal obowiązują wzorce kulturowe, nakładające głównie na kobiety zadania opieki nad dziećmi. Cieszę się jednak sygnalizowanymi zmianami. Czekam z nadzieją na czasy, gdy elementem – dla mnie smutnym i przygnębiającym – różnych uroczystości jubileuszowych przestanie być podkreślanie, że zasłużony jubilat (tu wstawić można: polityk, autor, artysta, profesor) swoje sukcesy zawdzięcza małżonce, która przez całe życie usuwała każdy pył na drodze jego kariery, by tylko umożliwić mu oddawanie się ulubionej pasji czy powołaniu.

Co jeszcze chciałby p zakomunikować pracownikom?

Rozmowę chciałbym wykorzystać do przekazania pracownikom jeszcze kilku informacji. Pokłosiem kontroli inspekcji pracy, przeprowadzonych w następstwie przekazanych tam skarg przez pracowników uczelni, jest zarzut o brak w dokumentacji kadrowej zaświadczeń o przejściu okresowych badań le-

karskich, potwierdzających zdolność do pracy oraz dokumentów potwierdzających odbycie obowiązkowych okresowych szkoleń z zakresu bhp. Te zarzuty mają przykre konsekwencje dla pracodawcy (w tym dla dziekanów i dyrektorów instytutów), ale przypominam, że brak takich zaświadczeń także dla pracowników przynosić będzie konsekwencje wynikające z przepisów kodeksu pracy (odsunięcie od świadczenia pracy i wstrzymanie wypłaty wynagrodzenia). Obecnie, opracowany i wprowadzony przez prorektora Marka Nawrockiego elektroniczny system raportowania AMURap pozwala każdemu pracownikowi sprawdzić m.in. to, kiedy upływa termin ważności jego badań zdrowotnych lub szkoleń bhp. Wystarczy zalogować się do systemu (w taki sam sposób, jak do poczty elektronicznej). Zachęcam, by dzięki tym informacjom z wyprzedzeniem zabiegać o aktualizację stosownych dokumentów. Zgodnie z interpretacją Państwowej Inspekcji Pracy, w teczkach osobowych, przechowywanych w Dziale Kadr i Organizacji, powinien być także dokument potwierdzający odbycie przez pracownika szkolenia wstępnego z zakresu bhp, przeprowadzanego przy podejmowaniu pracy. Ale PIP – o dziwo – oczekuje uzupełnienia takiego dokumentu przez pracowników, którzy podjęli pracę w UAM przed laty (i, co dziwniejsze, przeszli późniejsze szkolenia okresowe). Nasz uczelniany inspektorat BHP w porozumieniu z dziekanami wydziałów podjął już działania, by to – skądinąd trudne do pojęcia – oczekiwanie spełnić i stwierdzone braki uzupełnić. Proszę zatem o udział w planowanych w najbliższym czasie szkoleniach (na kilku wydziałach już odbytych) i... o wyrozumiałość.

Przy okazji przypomnę, że system AMURap od 1 stycznia 2014 r. jest również miejscem, w którym znajdować będziemy informacje o wynagrodzeniach. Zrezygnowaliśmy z drukowania tradycyjnych kartek i ich rozsyłania pracownikom. Oszczędzamy papier, czas i kadry. No i nikt niepowołany nie zajrzy nam do karteczki...

Jak studenci zabrali budynek komunistom

W tym roku z centrum miasta na Morasko wyprowadzą się studenci historii. Opuść budynek z wyjątkową historią, który sami przejęli równo 24 lata temu.



Negocjacje. Na środku prezydent Poznania Andrzej Wituski



Transparenty na budynku Collegium Historicum

FOT. ARCHIWALNE FILIP CZEKAŁA

Budynek Collegium Historicum powstał po II wojnie światowej w miejscu zniszczonego w trakcie walk o Poznań budynku Intendentury Wojskowej. Od samego początku założono, że znajdzie się w nim siedziba władz partyjnych. Jego budowę częściowo sfinansowano z „cegiełek” na rzecz budowy „Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej”. Projekt powierzono wybitnemu poznańskiemu architektowi – Władysławowi Czarneckiemu.

Budynek powstający u zbiegu ulic Armii Czerwonej (dziś Święty Marcin) i Tadeusza Kościuszki szybko zyskał miano poznańskiego „Białego Domu”. Siedzibą Komitetu Wojewódzkiego PZPR pozostał do 1990 r. Wtedy do głosu doszli studenci z Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Wzięli ich z zaskoczenia

Nasza akcja była konsekwencją przygotowań PZPR do ostatniego zjazdu, na którym miało dojść do rozwiązania partii. Nic nie wskazywało, by nowa partia, która miała powstać na jego gruzach, dobrowolnie zwołała budynek i zrezygnowała ze swojej uprzywilejowanej sytuacji majątkowej – tłumaczy Filip Kaczmarek, ówczesny przewodniczący NZS UAM a dziś poseł w Parlamencie Europejskim. Do uspołecznienia majątku PZPR nawoływały władze krajowe NZS, które wzywało do przeprowadzenia pikiet pod budynkami PZPR w całym kraju 23 stycznia i akcji protestacyjnej trzy dni później. NZS UAM poszedł

o krok dalej. *Postanowiliśmy zadziałać z zaskoczenia* – dodaje Kaczmarek.

Szturm na Dom Partii

We wtorek 16 stycznia 1990 r. o godz. 18: 30 w sali nr 1 Wydziału Historycznego w Collegium Novum spotkała się Komisja Uczelniana NZS UAM. Tam zapadła decyzja o pokojowej okupacji budynku. Miało do niej dojść za zaledwie 12 godzin. Akcją NZS-u wsparty ruch „Wolność i Pokój”, „Solidarność Walcząca” i Konfederacja Polski Niepodległej. *Była starannie przygotowana, choć wszystko działo się bardzo szybko. Tak wczesna jej pora wynikała z tego, że zależało nam, by w budynku było jak najmniej pracowników. Nie mieliśmy nawet czasu, żeby wejść do ogólnodostępnej części budynku, by zobaczyć jak wygląda on w środku. Opieraliśmy się jedynie na informacjach od studentów archiwistyki, którzy odbywali tam praktyki studenckie. Do późnej nocy przygotowaliśmy transparenty, które potem zawisły na budynku* – mówi Kaczmarek.

Godzinę „0” wyznaczono na 6: 30. Kilku-dziesięcioosobowa grupa zebrała się w podcieniach kamienicy przy ul. Lampego (dziś Gwarna). *Chodziło o to, by nie wzbudzać zainteresowania i przejść niezauważonym podcieniami do samego głównego wejścia* (dziś nie byłoby to możliwe, bo podcienie zostały zabudowane, mieści się tam bank PKO – przyp. red.). *Niestety nie do końca nam się to udało. Portier zdążył przed nami zamknąć główne wejście. Kilka osób pobiegło do wejścia od stro-*

ny ul. Kościuszki, tamtędy dostało się do budynku i otworzyło główne wejście – opowiada Kaczmarek.

Komuniści na bruku

Po opanowaniu budynku, studenci wyprosili z niego wszystkich pracowników. Z budynku zniknęła powiewająca czerwona flaga. W zamian powieszono transparenty. Jeden z nich zawisnął tam, gdzie w czerwcu 1956 r. protestujący robotnicy wywiesili transparent „Wolności i chleba!”. „To już koniec...” – można było odczytać na szczycie budynku. Popiersie Lenina pomalowano farbami i ubrano w szalik i czapkę, a orzeł na wielkim godle w sali konferencyjnej zyskał koronę domalowaną kredą (od trzech tygodni obowiązywało już nowe godło i nazwa państwa). *Wezwaliśmy na negocjacje kierownictwo partii. Czekaliśmy na nich do południa* – mówi Kaczmarek.

Wtedy też okazało się, że nie wszyscy towarzysze opuścili budynek. W piwnicy odnaleziono przestraszonego jednego z pracowników, który obawiał się fizycznego rozprawienia z członkami PZPR. Studenci od początku jasno wyznaczyli sobie zasady, jakie mają panować w okupowanym budynku. Zakazano spożywania alkoholu, a osoby o radykalnych poglądach, które stanowiły zagrożenie w negocjacjach, zostały poproszone o opuszczenie budynku.

Negocjacje odbywały się tylko w kilku wyznaczonych pomieszczeniach. Wszystkie po-

zostałe pomieszczenia zostały zabezpieczone. Na każdych drzwiach były dwie plomby – jedna NZS-u, druga PZPR-u. Baliśmy się, że gdybyśmy tego nie zrobili, zostalibyśmy oskarżeni o zniszczenie budynków czy kradzieże dokumentów – wyjaśnia Kaczmarek.

Zupa od wykładowców

Negocjacje przebiegły szybko. - *Stronie partyjnej zależało na czasie, bo, o czym nie wiedzieliśmy, kolejnego dnia miała odbyć się narada delegatów na zjazd z I sekretarzem KC PZPR Mieczysławem Rakowskim. Naszym warunkiem było ujawnienie stanu prawnego budynku oraz wydanie zgody i faktyczne powstanie komisji społecznej, która zajęła by się jego uregulowaniem. Zostaliśmy w budynku na noc – wspomina Kaczmarek. Studentów wsparli profesorowie z powstałego ledwie dwa tygodnie wcześniej Uniwersyteckiego i Komitetu Obywatelskiego. Tomasz Schramm, Alicja Karłowska-Kamzowa, Brygida Kurbis i Marek Ziółkowski pojawili się w budynku KW PZPR z zupą i chlebem dla studentów. Poparcie dla okupacji wyraziły także komisje zakładowe „Solidarności”.*

Negocjacje rozpoczęły się w środę rano. Ujawniono stan faktyczny budynku. Wynikało z niego, że partia wynajmuje w nim pomieszczenia siedmiu firmom, w tym związanej z PZPR firmie Polstar. Komitet Wojewódzki zobowiązał się do nie wynajmowania lub przekazywania kolejnych pomieszczeń. Wyjątkiem od reguły mógł być jedynie UAM. Około godz. 13 studenci opuścili budynek. Narada delegatów na Zjazd KC PZPR została jednak przeniesiona do Urzędu Wojewódzkiego. *Opuszczając budynek posprzątaaliśmy po sobie. W umywalce umyliśmy popiersie Lenina i pousuwaliśmy tymczasowe „ozdoby”. Zniszczone były jedynie czerwona flaga, która po zerwaniu z budynku została podarta na strzępy oraz czerwone szturmówki, na których sprayem napisaliśmy „NZS UAM” – podsumowuje Kaczmarek, którego podpis znajduje się na porozumieniu obok podpisu I sekretarza KW PZPR, Edwarda Łukasika.*

Epilog

27 stycznia 1990 r. rozwiązano PZPR. W kwietniu prezydent Poznania Andrzej Wituski przyznał budynek uniwersytetowi. Socjaldemokracja RP, która powstała na gruzach PZPR, zwalniała po kolei kolejne piętra dla UAM. Do opuszczonego przez komunistów budynku przeniesiono Wydział Historii, mimo oporu części studentów i wykładowców, którym nie w smak była wyprowadzka z Collegium Novum. 7 października 1991 r. Filip Kaczmarek obronił w tym gmachu swoją pracę magisterską.

Filip Czeakała

„Uniwersytet nowoczesny” w obiektach studentów

Wernisaż pokonkursowej wystawy nagrodzonych przez jury fotograficznych prac studentów-laureatów IV edycji, odbył się 15 stycznia 2014 roku w przestrzeniach przed salą im. Jana Lubrańskiego w budynku Collegium Minus przy ul. Wieniawskiego 1.

Podczas wernisażu zaprezentowano Kalendarz Uniwersytecki na rok 2014, w którym opublikowane zostały zwycięskie fotografie laureatów konkursu. Wystawa pokonkursowa IV edycji konkursu fotograficznego „UAM moja uczelnia” – „Uniwersytet nowoczesny” potrwa do 3 lutego, a następnie eksponowana będzie w kolejnych wybranych budynkach dydaktycznych UAM.

Gośćmi honorowymi wernisażu byli: prof. Zbigniew Pilarczyk – prorektor UAM ds. studenckich, Hanna Szafrąńska – Członek Zarządu i Dyrektor Fundacji UAM, Anna Szpytko – Dyrektor Biura Prezydenta Miasta Poznania, a także dyrektorzy z Zachodniego Centrum Korporacyjnego Raiffeisen Polbank Polska S.A. Oddziału w Poznaniu: Przemysław Błochowiak oraz Małgorzata Dutkiewicz.



Oto Laureaci IV edycji konkursu fotograficznego „UAM moja uczelnia”:

Maciej Kasprzak z Wydziału Fizyki / Fotografia Roku 2014)

Marta Borowiak z Collegium Gnieźnie
Mateusz Gabryś, Agnieszka Jankowska;
Teresa Król oraz Jan Markaczewski z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu
Piotr Kostecki z Wydziału Matematyki i Informatyki / wyróżnienie

Patryk Kowalski z Wydziału Teologicznego / wyróżnienie

Tomasz Kubiak z Wydziału Fizyki / wyróżnienie
Ewelina Krypowicz z Wydziału Filologii Polskiej i Klasyk

Martyna Tyrakowska z Wydziału Biologii
Lena Zaworska z Wydziału Fizyki.

usi

Nasz cel to 100 000

W roku akademickim 2012/2013 na polskich uczelniach pojawiło się ok. 30 tys. studentów zagranicznych, w tym 5 tys. polskiego pochodzenia. Najchętniej przyjeżdżają: Ukraińcy, Białorusini, Norwegowie, Hiszpanie i Szwedzi. Specjalnie dla nich przygotowano 508 programów studiów w języku angielskim, a udział w tych zajęciach brali również polscy studenci. Na polskie uczelnie przyjechało ok. 1700 wykładowców zagranicznych. W sumie obcokrajowcy stanowili 1,74% ogółu studiujących w naszym kraju. Czy jest to wynik zadowalający? Jakiej wyzwania stoją przed internacjonalizacją polskich uczelni wyższych? Jakiej są najważniejsze problemy – o tym dyskutowali w Poznaniu uczestnicy konferencji „Studenci zagraniczni w Polsce 2014”. Na siódmą, największą do tej pory konferencję, przybyło w sumie 215 osób, z 73 uczelni i 21 instytucji. W auli Collegium Iuridicum, jak przekonywano, znalazły się wszystkie osoby, którym na procesie internacjonalizacji w Polsce zależy najbardziej: rektorzy, prorektorzy, pracownicy uniwersyteccy bezpośrednio zaangażowani w transfer studentów. W roli gospodarzy wystąpili rektor UAM prof. Bronisław Marciniak oraz prorek-



tor ds. nauki i współpracy międzynarodowej prof. Jacek Witkoś.

„Nasz cel to 100 000 studentów zagranicznych w Polsce w 2020 roku; przy obecnym tempie rozwoju procesu internacjonalizacji w Polsce ta liczba jest możliwa” – mówił w przemówieniu rozpoczynającym obrady Waldemar Siwiński, prezes Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”. „Nie cieszymy się za bardzo, nasze wyniki nie są takie dobre” – takie uwagi słowa padały z sali. „Proces internacjonalizacji – tak, ale z pozyskiwaniem zdolnych studentów, uwzględnieniem jakości nauczania i większym otwarciem na wizyty zagranicznych wykładowców” – mówiono.

Szerzej o konferencji w lutym wydaniu „Życia Uniwersyteckiego”.

MZ

Kształcenie laborantów chemicznych

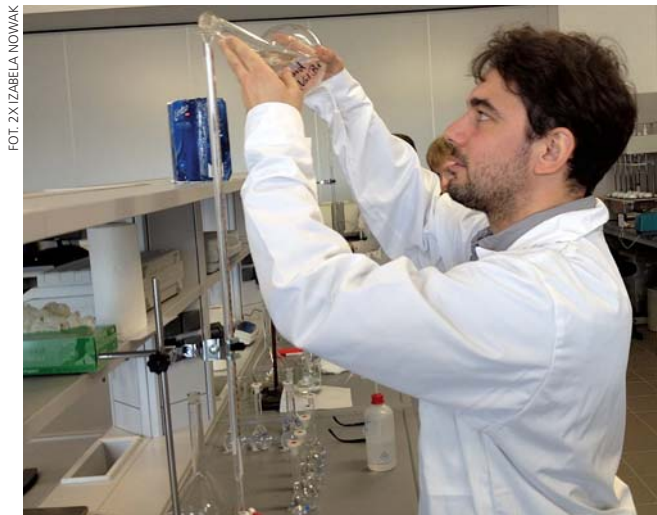
W kształceniu chemika laboranta w krajach europejskich brakuje przede wszystkim kontaktu z przemysłem. Rozwiązaniem jest program Chemlab-II i certyfikowany podwójny system kształcenia, który idąc za niemieckim przykładem łączy naukę w szkole wyższej na poziomie licencjackim i praktykę w firmie.

Wten sposób uczniowie mogą zdobywać wiedzę teoretyczną, praktyczną oraz międzynarodową. Europejski projekt Chemlab-II umożliwił laborantom chemicznym zdobycie dodatkowych kwalifikacji w Niemczech, Gruzji, Grecji, Polsce i Turcji.

Partnerzy programu z Poznania, Monachium, Salonik, Istanbulo i Tbilisi osiągnęli bardzo dużo. Dzięki niemu stażyści mogli uczestniczyć w różnych modułach w krajach partnerskich i zdobywać nie tylko wiedzę i umiejętności, ale także po zdaniu egzaminu otrzymać certyfikat dodatkowych kwalifikacji, wystawiony przez Niemiecką Izbę Handlu i Przemysłu (IHK).

Celem projektu było przeciwdziałanie niedoborowi wykwalifikowanych pracowników w europejskim przemyśle chemicznym oraz zmniejszenie bezrobocia wśród młodzieży. Od listopada 2011 Europejska Komisja wspomoła projekt Chemlab-II w programie „Leonardo da Vinci – uczenie się przez całe życie” kwotą około 280 tys. euro. Koordynatorem projektu ze strony polskiej jest prof. Izabela Nowak, która wraz ze współpracownikami z Pracowni Chemii Stosowanej Wydziału Chemii UAM projekt, o którym mowa, realizowała.

Dodatkowo oprócz podwójnego systemu szkoleniowego Chemlab-II rozwinął różne ustandaryzowane moduły za pomocą systemu punk-



FOT. ZY IZABELA NOWAK

tów ECVET. Ma to umożliwić zbieranie punktów w poszczególnych jednostkach naukowych, podobnie jak działa to w uniwersyteckim systemie punktów ECTS. Nacisk kładziony jest na zdobywanie umiejętności a nie na czas trwania nauki. W ciągu ubiegłych dwóch lat Chemlab II zrealizował moduły we wszystkich uczestniczących krajach partnerskich. Tym samym Niemcy przeprowadziły moduły w temacie analityki produktów spożywczych, Grecja i Gruzja – analityki środowiska, Turcja – analizy wody, a Polska – analityki kosmetyków. Pierwszy moduł stażyści zakończyli w swoim kraju rodzimym, a drugi w partnerskim. W ten sposób każdorazowo dwóch niemieckich uczniów mogło wziąć udział w modułach w Grecji, Turcji lub w Polsce. Tam zdobywali nie tylko doświadczenie laboratoryjne, ale również wzbogacali swoje kompetencje międzykulturowe, które mogą zwiększyć ich szanse na rynku pracy.

Izba Handlu i Przemysłu w Monachium i Bawarii wspólnie z zaangażowanymi uniwersytetami stworzyła dodatkowy certyfikat w celu dalszego wykorzystania zebranych punktów ECVET. Certyfikat ten umożliwia zdobycie dodatkowych kwalifikacji. Niezależny i zewnętrzny egzaminator Izby Handlu i Przemysłu przeprowadził egzamin. W kolejnym projekcie moduły ECVET z Chemlab II, dodatkowe moduły i certyfikat uzyskany w ramach narodowych systemów kształcenia krajów uczestniczących powinny być zintegrowane.

Pracownia Chemii Stosowanej UAM, polski uczestnik projektu Chemlab-II, realizuje również wiele innych projektów badawczych. Zespół naukowy stanowią specjaliści z wieloletnim doświadczeniem w chemii stosowanej. Posiadana wiedza i doświadczenie pozwala zespołowi pracowni na wykonywanie badań spełniających najwyższe standardy jakości. Misją pracowni jest prowadzenie innowacyjnych i interdyscyplinarnych badań oraz analiz dostosowanych do wzrastających wymogów przemysłu i rozwoju nauki. Pracownia Chemii Stosowanej zajmuje się m. in. modyfikacją/funkcjonalizacją powierzchni materiałów porowatych, nowymi ścieżkami konwersji surowców odnawialnych w kierunku optymalizacji obecnych technologii wielkotonażowych oraz pozyskiwaniem wysokoprzetworzonych chemikaliów. Do jej badawczych zainteresowań należą także nowatorskie metody analizy materiałów dla zastosowań biomedycznych i farmaceutycznych. Przygotowywany jest również kolejny europejski projekt, mający na celu dalsze poszerzenie modułu punktów ECVET. Ma on przyczynić się do umiędzynarodowienia kształcenia, wykorzystując wspólne moduły w różnych krajach europejskich oraz otwierać nowe możliwości dla dalszej edukacji.

I. N.



Student UAM, który wywołał rewolucję



FOT. ARCHIWUM

22-letni Tomasz Genow, student I roku studiów magisterskich na filozofii na naszym Uniwersytecie, zrywał nielegalne reklamy wiszące w Poznaniu. Zatrzymała go policja, oskarżono go o kradzież, trafił na 15 godzin do policyjnej izby zatrzymań. Grzywny nie zapłacił – swoich racji zamierza bronić przed sądem. Jego walka o estetyczny wygląd miasta została zauważona w całym kraju.

Tomasza Genowa szpecące okolice reklamy razily już od dłuższego czasu. Na nic jednak były próby polubownego rozwiązania problemu. Choć banery reklamowe wisiały bez zgody miejskiej konserwator zabytków oraz nadzoru budowlanego, firma, która się na nich reklamowała, nie zamierzała ich ściągać. Dlatego 22-latek postanowił zrobić to sam.

Miejska partyzantka

W nocy z 1 na 2 grudnia wziął do ręki sekator i około godziny 1 w nocy poszedł zerwać płachtę. Wtedy pojawiła się policja. *Funkcjonariusze zapytali co robisz. Odpowiedziałem, że zrywam nielegalną reklamę. Zatrzymali mnie, jednak sami nie wiedzieli jaki zarzut mi postawić. Mówili o niszczeniu mienia i o kradzieży. W końcu zdecydowali się na ten drugi, a przecież wcześniej sama straż miejska apelowała, by mieszkańcy zrywali nielegalne reklamy – mówi Tomasz Genow.*

Studenta filozofii zabrano na komisariat na poznańskiej Wildzie, skąd przewieziono go do izby zatrzymań na Polance. Tam funkcjonariusze zrobili mu rewizję osobistą. Przeszukano także jego mieszkanie, w którym zdaniem poznańskiej policji mogły znajdować się kolejne ściągnięte banery.

Z izby wyszedłem dopiero około godziny 15, po tym jak przyznałem się do kradzieży i podpisałem wniosek o dobrowolne poddanie się karze – tłumaczy Genow. Miał zapłacić 300 zł grzywny.

ŁADna afera

O zatrzymaniu 22-latka napisały lokalne media. Oburzenia nie kryli poznańscy społecznicy, zbulwersowani byli radni. Sprawa szybko nabrała rozgłosu. Informowały o niej m.in. TVN24, Gazeta Wyborcza czy Telewizja Polska. Genow został zaproszony nawet do telewizji śniadaniowej.

Po tych publikacjach usłyszałem wiele ciepłych słów i wyrazów poparcia od ludzi, których wcześniej nie znałem. Słyszałem nawet, że prodziekan jednego z wydziałów, który znał mnie z widzenia, zastanawiał się czy nie może jakoś mi pomóc. Zdecydowałem się wyco-

fać z poddania karze i pójść ze sprawą do sądu. Jeśli o tej sprawie będzie się mówiło, proces może być pozytywnym czynnikiem i argumentem w sporze o estetykę i ład przestrzenny – tłumaczy.

Ulepsz Poznań?

Wśród osób, które wsparły studenta filozofii znalazł się plastik miejski. Jedną z pierwszych decyzji Piotra Libickiego, który w listopadzie został mianowany na tę funkcję, było wsparcie akcji „Nie wiem” zorganizowanej przez stowarzyszenie Ulepsz Poznań. Społecznicy interweniują w sprawie nielegalnych reklam zajmujących

7 – tyle procent reklam w Poznaniu wisi legalnie – wynika z kontroli Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Zbadano w sumie 62 nośniki reklamowe

przeestrzeń publiczną, zamieszczając zdjęcia na Facebooku oraz wysyłając pisma do firm odpowiadających za reklamy. Po ich interwencji swoje reklamy zdjęły m.in. Skoda i Kupiec Poznański. Libicki zaproponował Tomaszowi Genowowi współpracę w walce z nielegalnymi reklamami oraz pomoc prawną. Na efekty nie trzeba było długo czekać. *Zaproponowałem wspólne działania w kierunku oczyszczenia z reklam trzech ulic na Wildzie: Górnej Wildy, Wierzbicice i części ul. 28 Czerwca 1956 r. Najpierw chcemy je udokumentować i zinwentaryzować. Potem pokazać na wizualizacjach, jak mogłyby wyglądać i zaprezentować je właścicielom nieruchomości. Liczymy, że w ten sposób uda się zdjąć przynajmniej część reklam – wyjaśnia Libicki.*

Póki co sklep meblowy, którego baner zerwałem, zwrócił się do urzędu miasta o zgodę na swoje reklamy. To mnie rozbawiło, chociaż odczytuję to w kategoriach sukcesu – podsumowuje Genow.

Filip Czekala



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Między pokoleniami przepaść językowa

Jak zauważył na początku grudniowego spotkania w Bibliotece Uniwersyteckiej prof. Jan Miodek, z punktu widzenia językowego wszyscy w Europie jesteśmy braćmi, bo wszyscy wyszliśmy z języka praindoeuropejskiego, który jest korzeniem innych języków.

Można też powiedzieć, że wszyscy są sąsiadami językowymi, bo słowo sąsiad oznacza: „siedzi razem z nami?”. Spośród sąsiadów Polski szczególną rolę odegrali Czesi, którzy byli pośrednikami w wielu sprawach, a przede wszystkim w przyjęciu chrześcijaństwa poprzez ślub Mieszka I z czeską księżniczką Dąbrówką (Dobrawą). W efekcie wszystkie terminy chrześcijańskie z greki i łaciny przyjęliśmy za pośrednictwem czeskiego. Wbrew jednak dopisywanej przez niektórych kaznodziejów słowu *ubogi* etymologii od: „u Boga”, czyli „z Bogiem, w Bogu = szczęśliwy”, słowo to oznacza „pozbawiony Boga = szczęścia”.

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zaczęły też wchodzić imiona obce, np. Andrzej, Teodor czy Teresa – z greckiego, Paweł, Piotr – z łaciny, Władysław, Władysława – z czeskiego. Wcześniejsza, polska wersja tego imienia to Włodzisław, zmieniona pod wpływem czeskiego (pol. wło- > czes. wla-). Bohemizmem jest też słowo *serce*, które powinno brzmieć *serdce*, o czym świadczą słowa: *serdeczny* i *osierdzie*. Pod wpływem czeskiego polskie słowa *wiesioły* i *wiesiele* (śląd w słowie *wiesiołek*) zaczęto wymawiać jako: *wesoły* i *wesele*.

Natomiast niemal cała terminologia związana z urządzeniem miast, wsi, z rzemiosłem i handlem pochodzi z niemieckiego, np.: burmistrz, ratusz, gmina, ślusarz, rymarz. Germańskie *ring* w ramach adaptacji przekształciło się w *rynek*, ale w miarę upływu czasu potrzeba pełnej adaptacji językowej malała i w XVIII w., wraz z pojawieniem się boksu, słowo *ring* weszło bez zmian w nowym znaczeniu.

Ciekawa jest też historia słowa *bierzmowanie*, które wbrew przekonaniu niektórych nie pochodzi od bierwiona, lecz od łacińskiego czasownika *firmit* – „umacniam”, bowiem pierwotnie był to sakrament umocnienia w wierze, stąd również pochodzi słowo *konfirmacja*. Polskim odpowiednikiem *firma* stało się *birmo*-, więc pierwotną formą polską było *birzmowanie*.

Zdaniem wybitnego znawcy polszczyzny, wtręty obcojęzyczne zawsze będą formą uatrakcyjnienia języka i mają one stylistyczny sens, bo np. inną wymowę ma wyrażenie „z ogniem”, a nieco inne: „z fojerem// z fajerem”. Wszystkich uczestników wykładu zaskoczyło chyba natomiast wyjaśnienie, że bardzo popularne powiedzonko „czeskie”: *To se ne wrati*, choć gramatycznie popraw-

ne, nie występuje w języku czeskim i jest w pełni polskim wymysłem, co uświadomiła profesorowi Czeszka Martynka z programu „Europa da się lubić”.

Z obserwacji prof. Miodek wynika, że obecnie następuje odwrót od tradycyjnych skrzydlatych słów łacińskich (np. *alea iacta est, ad vocem*) czy francuskich (np. *noblesse oblige*), za to pojawiają się nowe przerwiny obcojęzyczne, np. zamiast dawnego *pardon* – *sorka// sorki//*, a nawet: *sorewicz*, zamiast *dzięki* – *dzięks* (z ang. *thanks*). Ogromnie popularny jest wykrzyknik *wow* (*// wowki*). Zdarza się jednak również, że współczesne słowa przenoszone są do opisu wydarzeń sprzed lat, np. w komentarzu do filmu o Annie German mówiono, że jej kariera zaczęła się na „Opole Festiwal” zamiast: „na festiwalu w Opolu”.

Rekordy popularności bije obecnie model wyrazów z *e-* pochodzących od *electronic mail*. Na przykład nagłówek w prasie brzmiał: „Coraz częściej *e-pitujemy*”. Przy czym, jak zauważył prof. Miodek, rzeczywistość elektroniczna jest źródłem słów tworzonych na użytek chwili, ale szybko dezaktualizujących się. Popularne jest np. słowo *resetuję się* (od: *reset*) w znaczeniu: „odnawiam się” czy *zdilejtować* – „usunąć”.

Cyfrowe Archiwum im. Józefa Burszty

W roku 2014 w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej realizowany będzie projekt, którego celem jest budowa Cyfrowego Archiwum im. Józefa Burszty

Najbardziej odporny na nowinki językowe jest język kościelny czy religijny, stąd najczęściej skamielin językowych zachowało się w tej warstwie. Jednak choć instytucja Kościoła jest bardzo konserwatywna, także i tutaj pojawiają się anglicyzmy informatyczne. Na przykład przy okazji I Komunii św. ksiądz mówił do dzieci: „Wasze serduszka *zresetowane*, gotowe na przyjęcie Chrystusa...”. A w kazaniu dodał: „Wy musicie być *full times* dla Chrystusa”.

W przykładach podawanych przez uczestników spotkania prof. Miodek jako formy nadużywane wskazał m. in.: *pochylać się* (np. „pochylać się nad problemem autostrad”); *ciężko* (np.: „ciężko zrozumieć”); *dedykowane* od ang. *dedicated* – „przeznaczony” (np.: „sruby dedykowane do ścian”) czy powszechnie używaną kalkę z ang. *exactly* – *dokładnie*. Za dopuszczalne uznał natomiast emocjonalne wyrażenia typu: „*Strasznie* cię lubię”, „*Strasznie* się cieszę”. Nadużyciem jest już jednak zakończenie np. wywiadu stwierdzeniem: „*Strasznie* dziękuję za rozmowę”. Na pytanie, która forma jest poprawna: *unikalny* czy *unikatowy* w znaczeniu „będący unikatem”, gość z Wrocławia odpowiedział, że dopuszczalne są obie formy. Z porad praktycznych warto też zapamiętać, że cząstkę *się* w czasownikach zwrotnych powinno się dawać przed czasownikiem, np. „*się* nie uwzględnia”, a zaimek dzierżawczy *swój* można stosować obocznie z *mój*.

Nie ma co się przejmować nadmiernie ogromną popularnością form typu *PR* (od ang. *public relations*) czy *cv* (od łac. *curriculum vitae*). Zdaniem językoznawcy, z czasem poradziemy sobie z anglicyzmami unijnymi, bo to pokazuje historia języka.

Niektóre wyrażenia, początkowo uznawane za niepoprawne, jak np. „w dniu dzisiejszym” z czasem przyjmują się jako dopuszczalne. Zdarza się też, że do powszechnego użycia wchodzi wyrażenia wymyślone np. na użytek kabaretu, jak słynne „To by było na tyle” Jana Stanisławskiego, które przyjęło się jako poważne zakończenie wystąpienia itp. i jest często stosowane.

Za największe zagrożenie dla współczesnej polszczyzny prof. Jan Miodek uważa okropne upowszechnienie się wulgaryzmów, zwłaszcza w języku młodzieży. Jak zauważył, nawet kiedy sam był już dojrzałym mężczyzną, jego ojciec nigdy nie użył w rozmowie wulgaryzmu. Jedyne słowo „wulgarne”, jakiego używał, to *pierun* w znaczeniu pozytywnym (podziw) i negatywnym (oburzenie). *W historii języka nie było jeszcze takiej językowej przepaści między pokoleniami* – zauważył językoznawca z Wrocławia, podkreślając zarazem ogromną pomysłowość językową młodzieży.

Fajnie tu było. To by było na tyle – zakończył dowcipnie główny organizator spotkania w Bibliotece Uniwersyteckiej redaktor naczelny miesięcznika „W drodze” o. Roman Bielecki.

Danuta Chodera-Lewandowicz



prof. Józef Burszta



Badania terenowe w pow. międzychodzkiem, 1957 rok

FOT. ARCHIWUM PROF. BURSZTY

Projekt jest dofinansowany z programu Kolberg 2014 Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Celem projektu jest cyfryzacja zbiorów audiowizualnych gromadzonych przez lata w Archiwum IEiAK, pochodzących z licznych badań terenowych przede wszystkim na terenie Wielkopolski. Są to unikalne materiały, w większości nigdy nie publikowane i nie udostępniane szerszemu gronu. Podjęte przez pracowników IEiAK działania mają na celu stworzenie nowoczesnej platformy cyfrowej o charakterze popularnonaukowym i edukacyjnym udostępniającej archiwalną i bieżącą

dokumentację z badań etnograficznych prowadzonych przez IEiAK UAM w Poznaniu.

Budowa Cyfrowego Archiwum będzie też formą uhonorowania setnej rocznicy urodzin prof. Józefa Burszty, wybitnego uczonego UAM, popularyzatora kultury regionalnej Wielkopolski. Partnerami merytorycznymi projektu są m.in. Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Oddział w Poznaniu oraz Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne.

Anna Weronika Brzezińska
Agata Stanis

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Redakcja musi być przezroczysta...

Z Anną Rąbalską,
redaktorką Wydawnictwa
Naukowego UAM,
rozmawia Magda Ziółtek



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Czyta pani dla przyjemności? Po ośmiu godzinach pracy nad książką zapewne trudno odnaleźć przyjemność w dodatkowej lekturze, np. kryminalu.

Tak, oczywiście, czytam... choć mniej, niż chciałabym. Po ośmiu godzinach czytania czasem rzeczywiście trudno sięgnąć po inną lekturę. To wielki minus tego zawodu. Nie można jednak zapominać, że dla nas czytanie to także doskonalenie warsztatu. Nie wyobrażam sobie, aby dobrym redaktorem był ktoś, kto poza pracą nie czyta zupełnie nic.

Jakie są to książki?

Najczęściej wspomnienia, reportaże... Wszyscy wiemy, że życie pisze najlepsze fabuły. Lubię opowieści o Kresach, biografie niezwykłych ludzi stamtąd. Szukam relacji, które na nowo ożywią tamte miejsca, bliskie mi ze względów rodzinnych.

Czy w trakcie takich własnych, nie służbowych lektur potrafi pani skupić się na treści, nie wylapując przy okazji ewentualnych błędów?

Nie da się wyłączyć redaktorskiego spojrzenia. Każdy błąd rzutuje na płynność lektury. Trzeba się zatrzymać, zastanowić... Czytanie dobrze wydanej książki zawsze daje mi dodatkową satysfakcję.

Prof. Marek Hendrykowski w trakcie promocji *Najlepszych kasztanów publicznie podziękował pani za pomoc w powstaniu tej książki. To miłe...*

Tak, miłe... Praca nad tą książką była dla mnie niezwykłym wyzwaniem. Cytaty filmowe to nietypowa materia, musieliśmy wymyślić, jak rozmieścić poszczególne informacje, jak je pokazać, a przede wszyst-

kim – jak „ubrać” konkretne cytaty, żeby wzmacniać ich wymowę, a jednocześnie – nie znużyć czytelnika. Nawiasem mówiąc, sądzę, że każdy z czytelników miałby ochotę coś do tego wyboru dodać, coś usunąć. Ja miałam ten przywilej, że mogłam takie pomysły zrealizować. Osobny temat to rozmieszczenie fotografii. Trzeba było dopasować je do tekstu, a jednocześnie pilnować, aby ustawione były zgodnie z zasadami. Pewnie nie wszyscy wiedzą, że w zależności od tego, co fotografia przedstawia, należy ją umieścić albo na lewej kolumnie, albo na prawej, albo na dole, albo na górze, nieliczne są pod tym względem neutralne. Specyfika tej książki sprawiła, że całość prac związanych z przygotowaniem jej do wydania wykonywałam sama. Pogodzenie wszystkich wątków wymagało sporo pracy, tym bardziej że książka nieustannie się rozrastała, ale nie ukrywam, że czasami naprawdę doskonale się przy tym bawiłam.

No właśnie, jaki jest udział redaktora merytorycznego w powstawaniu książki? Na co może sobie pozwolić?

Najogólniej mówiąc, opracowanie redakcyjne obejmuje przeczytanie tekstu i sprawdzenie go pod względem kompletności, poprawności językowej, konsekwencji zapisów, ponadto konsultacje z autorem, redaktorem technicznym, no i z projektantem okładki, czasem też z tłumaczem. Poprawiony tekst przekazujemy do redakcji technicznej, gdzie ustala się układ graficzny książki, następnie praca idzie do łamania. Kolejny etap to korekty: autorska i jedna lub dwie redakcyjne, także korekty techniczne.

Oczywiście przy pierwszej lekturze nigdy nie poprawi się wszystkich usterek, wszystkich nawet się nie dostrzeże, bo trzeba wtedy pilnować zbyt wielu wątków. Zazwyczaj sami poprawiamy błędy oczywiste, inne zmiany omawiamy z autorem. Dobra współpraca z autorem jest bardzo ważna. Nie można ulec pokusie poprawiania tekstu tylko i wyłącznie według własnych upodobań językowych. Poszanowanie stylu autora jest nadrzędną zasadą. Redakcja powinna być przezroczysta. I tu paradoks, o którym muszę wspomnieć: w gotowej książce nie widać, co zrobił redaktor, nawet jeśli bardzo się napracował, widać tylko to, co przeczytał...

A przeczytać coś bardzo łatwo. Wystarczy chwila nieuwagi. Swego czasu wydawaliśmy niewielką rzecz o prymasie Wyszyńskim, zatytułowaną *Prymas Tysiąclecia*. Przed wysłaniem książki do druku koleżanka z redakcji technicznej poprosiła, żebym rzuciła okiem na okładkę, którą wszyscy już obejrzel i zatwierdzili, i dodała: „Bo ty zawsze coś znajdziesz”. Spojrzałam i... znalazłam – tytuł na okładce brzmiał: *Kardynał Tysiąclecia*. Ale literówki nie było! Wiele problemów rozwiązujemy wspólnie, zespół doświadczonych redaktorów – merytorycznych i technicznych – to wielki atut Wydawnictwa. Każda książka niesie z sobą inne problemy, z którymi jakoś trzeba się zmierzyć. Ostatnio skład redakcji bardzo się zmniejszył, natomiast liczba wydawanych przez nas tytułów zdecydowanie wzrosła. W ubiegłym roku wydaliśmy 158 tytułów (prawie 3000 arkuszy wydawniczych) – nie licząc dodruków i wznowień, a w sumie tytułów było aż 197 (nieco ponad 3800 arkuszy). To wymagało innych rozwiązań organizacyjnych, powiększenia grona współpracowników, więcej czasu trzeba było poświęcić na koordynację prac.

Najważniejsze książki wydane przy pani współudziale?

Może nie najważniejsze, lecz z jakichś powodów szczególnie... Każda książka to osobna historia. Tu muszę wymienić *Lotnictwo Armii Krajowej Halszki Sołdrskiej* (1998). Jej pierwsze wydanie ukazało się kilkanaście lat wcześniej w jednym z warszawskich wydawnictw i przez te kilkanaście lat autorka zbierała nowe relacje i uzupełnienia od rozsiaranych po całym świecie uczestników tamtych wydarzeń. Niestety, umarła nie dokończywszy dzieła... Sprawy wydania pilnowali później ludzie związani ze środowiskiem żołnie-

Szanujmy wspomnienia

Sprawozdania, kalendaria, naukowe opracowania oczywiście zaświadczać i utrwalają ważne chwile z życia uczonych, uczelni. I owszem, służą potem historykom, badaczom. Ale przecież to życie toczy się nie tylko na salach wykładowych. I poza nimi zdarzają się sytuacje godne zapamiętania, przekazania innym.

rzy AK. Pewne znane wydawnictwo trzymało ten materiał 2 lata i oddało, tłumacząc się brakiem funduszy. Wtedy praca trafiła do nas – z racji zapisu, jaki na rzecz naszej uczelni uczyniła w testamencie autorka. Dostaliśmy egzemplarz starego wydania z setkami odręcznych dopisków, notatek, w większości na luźnych kartkach, karteczkach... Całość trzeba było odczytać, przepisać, pilnie bacząc, aby nie pogubić się wśród tych licznych uzupełnień, i jednocześnie redagować przepisywany tekst. Wymagało to isticie benedyktyńskiej cierpliwości i wielu tygodni żmudnej pracy. Mimo to nad żadną książką nie pracowałam z tak głębokim przekonaniem, że to właśnie robić powinnam, na żadną też z „moich” książek tak wielu ludzi nie czekało z takim przejęciem... Kolejny ważny tytuł to króciutkie opowiadanie Włodzimierza Odojewskiego *Ikonka Siergija* z 2009 roku. Parę miesięcy wcześniej, w czasie urlopu, przeczytałam jego znakomitą powieść *Zasypie wszystko, zawieje...* Byłam nią absolutnie oczarowana. I nawet nie śmiałam zamaryżać, że kiedyś tekst tego autora znajdzie się na moim biurku...

Muszę też wspomnieć o książce prof. Małgorzaty Hendrykowskiej *Smosarska* z 2007 roku. To jedyna redagowana przeze mnie praca, której koniec powitałam z żalem, bo lektura była tak wciągająca, a jednocześnie to pierwsza tak bogato ilustrowana publikacja, którą także sformatowałam, czyli przygotowałam w pełni samodzielnie. Mogłam więc zdecydować o rozmieszczeniu fotografii, o ostatecznym kształcie każdej kolumny. To naprawdę pasjonujące zajęcie. Podam konkretny przykład. Tuż przed pierwszym rozdziałem, na sąsiedniej kolumnie, jest przepiękna fotografia Smosarskiej. Tajemnicze spojrzenie aktorki od razu oczarowuje czytelnika... Wygląda to na dobrze zaplanowany zabieg. Tymczasem było to jedno ze zdjęć przewidzianych na okładkę. Plastyczka Ewa Wąsowska wybrała jednak inne i przygotowała projekt wprost genialnie oddający treść i charakter książki. Nam zaś została świetna fotografia, której w tekście – bez zburzenia układu całości – nie można już było umieścić, a pominąć ją byłoby szkoda. Gorączkowe szukanie rozwiązania zaowocowało takim właśnie pomysłem. I tym sposobem poważna monografia naukowa zyskała nieco magiczny początek. Ta praca absorbuje całkowicie, ale daje też ogromną satysfakcję. Książki przecież zostają...

Takie dzieje pisane anegdotą, czasem półserio, tworzą coś niepowtarzalnego. Pod warunkiem, że wspomnienia o tym są utrwalone i pielęgnowane, że sięga się do nich nie tylko podczas towarzyskich spotkań i wspominków, że są pielęgnowane i „wietrzone”. Bo pamięć jest zawodna i wiele naukowych środowisk, nie pielęgnując własnej anegdoty, najzwyczajniej zatracają ją, umniejszając po części własną duszę.

Warto więc zapisać to, o czym mówimy między sobą, co wspominamy, co przychodzi nam na myśl, gdy spotykamy gdzieś po drodze swoich kolegów,

kładnie pamięta, jak podczas wstępnego egzaminu (gdy jeszcze one były) jedna z kandydatek zaczęła sprawnie odpowiadać, lecz w pewnej chwili zmieniła się na twarzą i wydała z siebie dziwny ni to krzyk, ni to śpiew. Komisja zamarła, a dziewczyna wyartykułowała w końcu pytanie, czy mogłaby, zdając egzamin mówić śpiewając, bo się jąka, a stres egzaminacyjny to nasila. Komisja zgodziła się. Kandydatka zdała bardzo dobrze, można powiedzieć bez przesady, że śpiewając. Na studiach już kłopotów nie miała. Przeszła przez nie też śpiewając, ale już nie śpiewając w sensie dosłownym.

Doktor Lisewski był też menedżerem legendarnej „Spółdzielni Tęcza”, zespół” na Wydziale Nauk Społecznych. Swoje umiejętności prezentowało w nim w różnym czasie około 280 studentów. Wśród nich była też solistka Dominika Narożna. Obecnie doktor, rzecznik prasowy UAM.

– Postanowiliśmy wraz z pracownikami biura, podjąć się przygotowania publikacji (książki). Będzie ona skupiać wspomnienia związane głównie z uniwersyteckim nauczaniem. Projekt ten ma utrwalić poczucie wspólnoty, spojrzeć na nią może z rozrzewnieniem, może z przymrużeniem oka, ale serdecznie, zachowując równowagę między humorem a powagą – dodaje Dominika Narożna. Pomysł trafiony, czy uda się jednak zachęcić nauczycieli akademickich (bo do nich w pierwszym rzędzie ma być adresowana propozycja), by chcieli wygrzebać z pamięci chwile niecodzienne, sytuacje zajmujące, historie często jak z powieści? Organizatorzy wierzą, że to się powiedzie, że wzmocnieni wsparciem władz rektorskich, a zwłaszcza prof. Zbigniewa Pilarczyka, dadzą radę. Tym bardziej, że pierwsze prace zaczęły napływać.

**Mamy czas do końca lutego,
Czekamy więc na kolejne prace.
W formie elektronicznej, listu,
artykułu można przysyłać je
na adres biura prasowego:
prasa@amu.edu.pl**

przyjaciół, uczniów. Warto od czasu do czasu uświadomić sobie, jak na przykład studenci i słuchacze zapisują się w pamięci akademickich nauczycieli. Przed nimi przecież w ciągu zawodowego życia przesuwają się całe korowody młodych ludzi. Co z tej całej mozaiki najbardziej utkwiło w pamięci? A utkwiło na pewno i to czasem do tego stopnia, że można sobie przypomnieć, kto gdzie zazwyczaj siedział podczas zajęć. To dlatego właśnie postanowiliśmy, żeby na historię uniwersytetu spojrzeć od strony nauczycieli, zatrzymać te ich wspomnienia, odkurzyć, ożywić postaci, emocje... To bardzo istotny element tworzenia naszej wspólnoty – mówi dr Piotr Lisewski, adiunkt na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

Sam zresztą Piotr Lisewski ma tu sporo do dodania. Na przykład do-

leń

Parlament studencki w nowej odsłonie

Tuż przed świętami Parlament Samorządu Studentów UAM wybrał swój zarząd na kadencję 2014.

Na przewodniczącego Parlamentu wybrany został Piotr Okonkowski, student Wydziału Studiów Edukacyjnych, który w ciągu dwóch poprzednich kadencji pełnił funkcję przewodniczącego komisji socjalno-ekonomicznej. Na wiceprzewodniczącą parlament wybrał Matyldę Czipicką z Wydziału Studiów Edukacyjnych, która przewodzić będzie również komisji ds. dydaktyki

i nauki. Komisja zajmuje się sprawami szeroko pojętej jakości kształcenia i dydaktyki oraz współpracą z organizacjami naukowymi. Przewodnictwo w pozostałych komisjach objęli, tym samym zostając członkami zarządu:

Mateusz Nowakowski z Wydziału Prawa i Administracji, który poprowadzi komisję prawną, odpowiedzialną m.in. za sprawy formalno – prawne samorządu oraz opiekę praw-

na i szkolenia dla studentów; Marita Rynowiecka, studentka Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, obejmująca komisję socjalno-ekonomiczną; Mateusz Radziejewski z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, który przewodzić będzie komisji ds. promocji studiów. Zajmuje się ona prezentacją oferty edukacyjnej uniwersytetu na targach edukacyjnych w całej Polsce, programem Ambasa-

Z Piotrem Okonowskim,
nowym przewodniczącym
Parlamentu Studentów
UAM, rozmawia
Anna Zielińska



FOT. AGNIESZKA KORYCKA

Nowa kadencja – nowe postaci?

Tak, to faktycznie największa zmiana w strukturach samorządu w ciągu ostatnich 4 lat. Nie tylko nowe osoby objęły funkcje członków zarządu, ale także powstały nowe komisje.

Jakie główne cele i zadania stawia sobie nowy zarząd w tej kadencji?

Przed wszystkim stawiamy na działania na rzecz studentów i budowę pozytywnego wizerunku samorządu. Jak już mówiłem powołaliśmy kilka nowych komisji. Od jakiegoś już czasu nie zajmujemy się wyłącznie sprawami studenckimi wewnątrz UAM, ale wychodzimy na zewnątrz. W tym roku spory nacisk zostanie położony na współpracę z otoczeniem gospodarczym. Komisja ds. marketingu współpracować będzie z instytucjami prowadzącymi staże i praktyki studenckie. Chcemy wykorzystać duży potencjał finansowania działań studenckich ze środków sponsorskich czy funduszy publicznych w ramach konkursów grantowych Unii Europejskiej, jak choćby nowy program ERASMUS+. Dużo uwagi poświęcimy kwestii praw studenta. Reorganizujemy także Adwokaturę Studencką, czyli projekt, w którym studenci uzyskują od samorządowców pomoc prawną.

Czy wśród działań znajdzie się dążenie do sprawniejszego przyznawania stypendiów socjalnych i stypendium rektora?

Nad procesem przyznawania stypendiów ciągle pracujemy. To jest działka, której obecnie poświęcamy najwięcej czasu i uwagi. Dotychczas udało nam się m.in. wdrożyć USOS do obsługi stypendium rektora, co znacznie upraszcza ocenę studenckich wniosków i osiągnięć. Studenci wciąż narzekają, że te sprawy

idą za wolno, ale w tak dużej uczelni, przy takiej liczbie wniosków (ponad 7 000 rocznie w sprawie stypendium rektora) nie sposób zrobić tego szybciej.

Uniwersytet objął również przewodniczenie nowej kadencji Porozumienia Samorządów Studenckich Uczelni Poznańskich. Co zarząd zamierza zrobić, by bardziej zacieśnić stosunki akademickie?

Porozumienie potrzebuje nowego ducha i nowej siły, które mamy nadzieję dostarczyć w trakcie naszego przewodnictwa w PSSUP. Wszystko jednak zależy od chęci rozwijania współpracy przez inne uczelnie. Już niebawem pierwsze spotkanie PSSUP pod naszym przewodnictwem, a na nim m.in. dyskusja nad ożywieniem współpracy między studentami poznańskiego ośrodka akademickiego.

Jakie imprezy zarząd planuje dla studentów? Czy oprócz Festiwalu „Kulminacje” czy „Wielkiego Grillowania UAM” będzie coś nowego?

Przed wszystkim pracujemy nad udoskonaleniem tych już dotąd odbywających się imprez. Wielkie Grillowanie nie potrzebuje już wielkiej promocji – to impreza, która swoją jakością promuje się sama nie tylko w Poznaniu. Niemniej jednak każdego roku przygotowanie WG wymaga sporego nakładu czasu i pracy. Impreza dopiero w maju, a my już teraz pracujemy nad jej przygotowaniem. Czekają nas również szkolenia i kursy np. z akademickiego savoir-vivre.

Co uważa pan za najślabszy punkt Parlamentu i co chciałby pan poprawić w jego funkcjonowaniu?

Najślabszym punktem nie tylko Parlamentu, ale także innych struktur samorządu stu-

dor UAM oraz sprawami ośrodków zamiejscowych uniwersytetu w Ślubicach, Pile i Gnieźnie; Karolina Żurczak, studentka Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych oraz Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Poprowadzi nowo utworzoną komisję ds. marketingu, która odpowiadać będzie za współpracę z podmiotami zewnętrznymi i otoczeniem gospodarczym, a także za programy stażowe;

Michał Mikołajczak z Wydziału Nauk Społecznych zajmie się sprawami szeroko pojętej kultury studenckiej i współpracą z instytucjami kulturalnymi; Adrian Goliński z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, wybrany przewodniczącym komisji ds. sportu, będzie odpowiadał m.in. za sprawy związane z aktywnością sportową studentów oraz z zajęciami wychowania fizycznego; Krzysztof Paisert z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa przewodniczyć będzie nowej komisji ds. informacji i public relations. Parlament powołał również swojego sekretarza, którym została Katarzyna Ptak z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa.

dentów jest, niestety, wciąż niski udział studentów w działaniach na rzecz społeczności. W ciągu roku realizujemy kilka dużych projektów i kilkanaście pomniejszych, które przynoszą efekty i odnoszą sukcesy, ale nie sposób robić to wszystko w kilka osób. Nie zaradzimy wszystkim problemom studentów, jeżeli oni sami nie włączą się do działania. Wiadać to dobrze na przykładzie stypendiów. Studenci narzekają na to, że wnioski są długo rozpatrywane. Niewiele jednak zauważa, że te wnioski rozpatrują komisje złożone w większości ze studentów, którzy swój czas poświęcają na rzecz innych, nie czerpiąc z tego żadnych korzyści poza doświadczeniem i umiejętnościami. Są wydziały, na których rozpatrzenie 1000 wniosków spoczywa na barkach 3-4 osób. Niestety, brak chętnych do altruistycznego działania.

Studiujecie pan na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM. Jak godzi pan naukę z funkcją przewodniczącego?

Nie jest łatwo. Już wcześniej jako przewodniczący komisji socjalno-ekonomicznej musiałem godzić studiowanie z obfitością spraw studenckich. Przewodniczącym Parlamentu jestem zaledwie miesiąc, ale ten pierwszy miesiąc był niezwykle intensywny. Szereg spotkań, posiedzeń, komisji, wizyt w rektoracie, które trzeba jakoś pogodzić z planem zajęć. A gdzie jeszcze czas na naukę, pisanie pracy magisterskiej i pracę zawodową, bo przecież trzeba zarobić na utrzymanie. Tu na szczęście z pomocą przychodzą dobrodziejstwa regulaminu studiów, jak chociażby indywidualna organizacja studiów, dzięki której mogę sobie co jakiś czas pozwolić na opuszczenie zajęć czy ustalenie innego terminu kolokwium czy egzaminu. To jednak nie zwalnia mnie z obowiązku uczestniczenia w zajęciach i ich zaliczenia. To, czego nie nauczę się na ćwiczeniach i konwersatoriach muszę nadrobić samodzielnie.

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Czy można to zobaczyć...

W styczniu 2014 roku, jak zwykle w drugi wtorek miesiąca, uniwersytet i Fundacja UAM oraz CK Zamek zaprosili na cykliczny wykład w serii „Uniwersyteckie wykłady na Zamku”. Tym razem na temat „Czy można zobaczyć cząstkę i po co ją oglądać” mówił prof. Maciej Kubicki z Wydziału Chemii UAM.

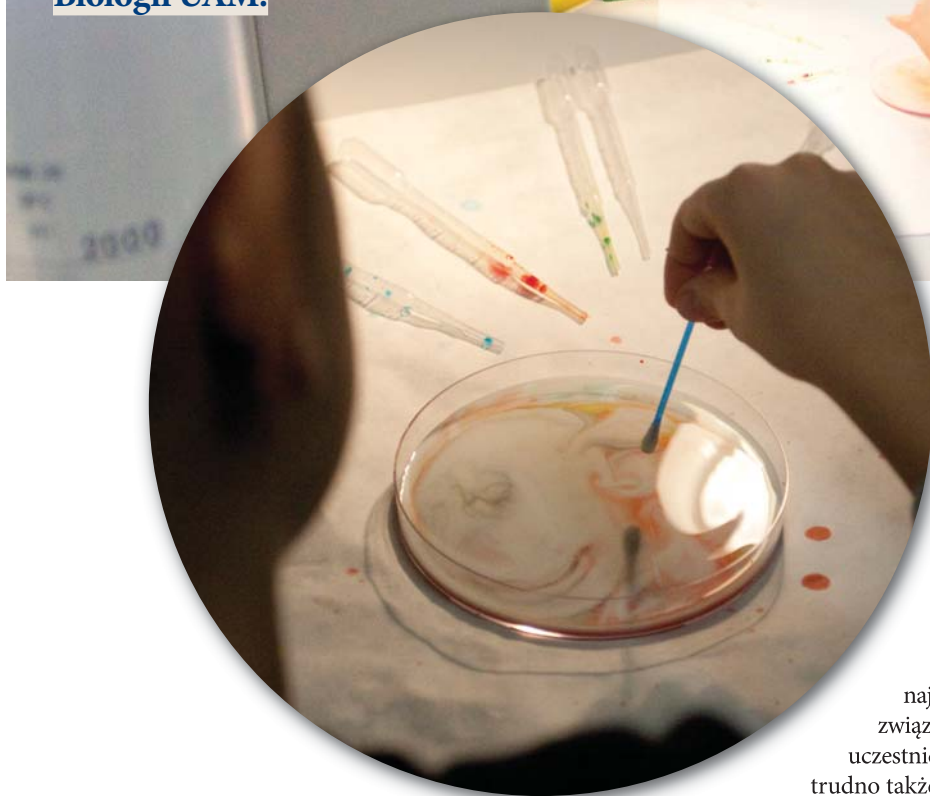
Uniwersyteckie wykłady na Zamku nawiązują do przedwojennych wykładów otwartych prowadzonych przez uczonych ówczesnego Uniwersytetu Poznańskiego, który w okresie międzywojennym miał swoją siedzibę m. in. w Zamku. W roku akademickim 2013/2014 będziemy rozważać, czy można zobaczyć i pokazać niewidzialne, a zatem dlaczego i co widzimy, czy można zobaczyć np. cząsteczkę, prawo, przeszłość? A jeśli tak, to po co?

Czy można zobaczyć cząsteczkę związku chemicznego? Próba odpowiedzi na to pytanie wymaga sprecyzowania pojęcia „zobaczenia” i znalezienia wspólnych cech rozmaitych sposobów oglądania. Okazuje się, że możemy zobaczyć i obejrzeć cząsteczkę i to bardzo dokładnie, ale musi znajdować się ona w dość szczególnym otoczeniu: wśród identycznych cząsteczek ustawionych w specyficzny regularny sposób. Opis tych regularności doprowadzi do pojęcia symetrii, dziwnego stanu kwazikrystalicznego i złotego podziału, a pytanie o sposób badania – do promieni Roentgena, dyfrakcji i tak dalej. Przy okazji szukano odpowiedzi, dlaczego tak wielu laureatów Nagrody Nobla zajmowało się oglądaniem cząsteczek.

Prof. Maciej Kubicki pracuje w Zakładzie Krystalografii na Wydziale Chemii. Ukończył studia na Wydziale Fizyki UAM, a kolejne szczeble kariery naukowej osiągnął na Wydziale Chemii: doktorat w 1991 (badania strukturalne orellaniny, trucizny wyizolowanej z grzybów) i habilitację w 2004 roku, poświęconą hierarchii oddziaływań międzycząsteczkowych w kryształach molekularnych. Jest autorem bądź współautorem ponad 300 artykułów w czasopiśmie naukowych o zasięgu międzynarodowym, przewodniczącym Sekcji Krystalochemii Polskiego Towarzystwa Chemicznego, członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Krystalograficznego. Kubickiego obejmują badania struktur kryształów związków organicznych i metaloorganicznych, mające na celu wyjaśnienie zależności między strukturą a właściwościami ciał stałych, co może być pomocne w projektowaniu nowych materiałów. W szczególności zajmuje się wysokorozdzielczymi badaniami dyfrakcyjnymi, które umożliwiają określenie szczegółów rozkładu gęstości elektronowej w cząsteczkach i kryształach. Od 2012 roku jest prodziekanem Wydziału Chemii UAM. **usi**

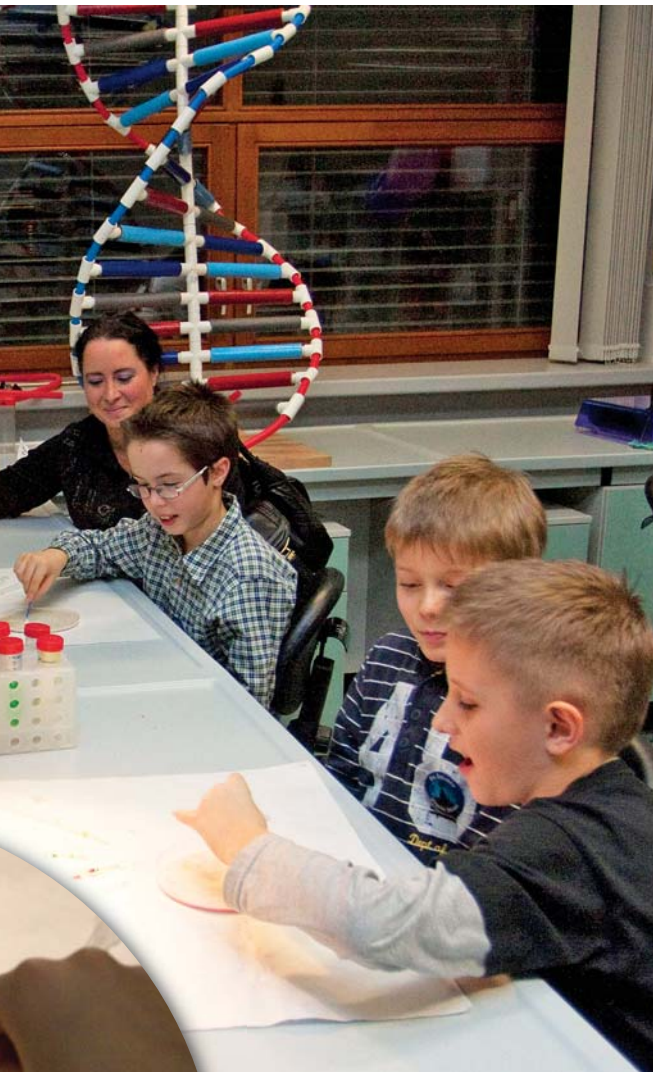
„Od cząsteczki do całej Ziemi”

Podobnie jak w latach ubiegłych
10. stycznia po raz trzeci odbyła się
Noc Biologów – czwarta obok Nocy
Naukowców, Poznańskiego
Festiwalu Nauki i Sztuki
oraz Fascynującego Świata Roślin
impieza, w której uczestniczy bądź
jest gospodarzem Wydział
Biologii UAM.



Jak szacują organizatorzy, tegoroczną Noc odwiedziło blisko 400 osób. Z jednej strony się cieszymy, bo pogoda nam sprzyja – mówił prof. Przemysław Wojtaszek, krajowy koordynator projektu – i mogli do nas dojechać mieszkańcy dalszych miejscowości. Z drugiej jednak trochę żałujemy, ponieważ niektóre akcje, które planujemy od trzech lat, do dzisiaj nie mogły się odbyć, tak jak chociażby rozpoznawanie tropów zwierząt na śniegu.

W programie Nocy Biologów znalazły się warsztaty, pracownie, wykłady, quizy itd., skierowane do odbiorcy w wieku od wczesno-



FOT. X4 MACIEJ WĘCZYŃSKI

przedszkolnego po późnosenioralny. Wszystko zależy od tego, co kogo interesuje – mówił prof. Wojtaszek – Z merytorycznego punktu widzenia nasze imprezy obejmują wiedzę o wszystkich poziomach organizacji życia: od poziomu molekularnego po ekosystemy, od pojedynczej cząsteczki – do całej Ziemi.

Doświadczenia ubiegłych lat pokazują, że największym zainteresowaniem cieszą się zajęcia związane z wyjściem w teren i warsztaty, na których uczestnicy mogą sami coś wykonać. O wolne miejsca trudno także w laboratoriach, gdzie można zapoznać się ze sprzętem wykorzystywanym do badań np. mikroskopami. Hitem są prezentacje badań kryminalistycznych, których tytuł nawiązuje do serialu telewizyjnego. Przy obecnym tempie przepływu informacji, jeśli coś nie przyciągnie naszego wzroku w ciągu pierwszych kilkunastu sekund, raczej nie ma szans na przyciągnięcie nas na dłużej. Tytuł ma ogromne znaczenie. Myślę, że zdołaliśmy już do tego przekonać ludzi.

W tym roku organizatorzy postawili na wiedzmę i alchemika. Zajęcia miały zaprezentować wiedzę, która przez wieki służyła ludzkości, a do naszych czasów przetrwała w postaci zapisów, podań czy informacji od szamanów czy zielarek. Okazuje się, że wszystkie te



działania miały swoje naukowe uzasadnienie, ponieważ rośliny to „najgenialniejsi chemicy”: produkują substancje, które leczą, choć mogą też zabić. Zioła, które kiedyś dzięki obserwacjom zrywane były w odpowiednim miejscu i czasie, dziś wykorzystywane są przez farmaceutów przy produkcji leków.

Za różnorodność i pomysłowość w tworzeniu nowych warsztatów odpowiada sama przyroda, która jest tak bogata, że wystarczy drobna obserwacja, aby wpaść na niebanalny pomysł. Nieobojętny jest też aspekt ludzki. *Przez te lata dorobiliśmy się sporej grupy pracowników, którzy nas wspomagają i bardzo chętnie biorą udział w takich akcjach* – mówił prof. Wojtaszek – *Dodatkowo specyfiką naszego wydziału jest bardzo prężnie działające koło naukowe. Jest*

to najstarsze koło naukowe w Polsce, działa w kilkudziesięciu sekcjach i jest prawdziwym źródłem ciągłej odnowy. Przychodzą nowi studenci, którzy z jednej strony uczą się od starszych studentów udziału w takich akcjach, a z drugiej przynoszą własne fascynacje.

Idea Nocy Biologów narodziła się na Wydziale Biologii UAM, a pierwsza edycja miała miejsce w 2012 r. Obecnie w imprezie udział bierze 26 jednostek z całego kraju. Do udziału w tegorocznej edycji honorowy patron przedsięwzięcia – Konferencja Dziekanów Wydziałów Przyrodniczych Uniwersytetów Polskich – zaprosił Instytut PAN. W Poznaniu w tym roku po raz pierwszy publiczność mogła uczestniczyć w warsztatach zorganizowanych przez Instytut Genetyki Roślin PAN.

Mz

► „Para intymna dawniej i dziś. Współczesne dyskusje nad przemianami intymności w perspektywie historycznej” to temat pracy dr. Filipa Schmidta z UAM, która zostanie wydana w prestiżowej serii programu FNP Monografie – poinformowała Rada Wydawnicza FNP. W styczniu w Krakowie odbyła się też prezentacja pracy dr. Filipa Lipińskiego z Instytutu Historii Sztuki UAM. Jego książka „Hopper wirtualny. Obrazy w pamiętającym spojrzeniu” jest laureatką poprzedniego programu Monografie, a w środowisku historyków sztuki wzbudziła dyskusje i zyskała uznanie jako zupełnie nowy sposób pisania monografii o artyście.

► Pod koniec listopada 2013 w ambasadzie brytyjskiej w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Medallions of Excellence, szczególnego wyróżnienia przyznawanego za wyniki międzynarodowego certyfikowanego egzaminu Pearson Test of English Ge-

neral. Wśród czterech osób, które osiągnęły najlepszy wynik w Polsce, znalazło się dwóch studentów Szkoły Języka Angielskiego UAM (obecnie Szkoły Językowej UAM). Medale i nagrody otrzymali Katarzyna Śmiałowicz, doktorantka Wydziału Studiów Edukacyjnych oraz Bartosz Prokopyk, doktorant Wydziału Nauk Społecznych.

► Podpisanie umowy o współpracy między Wydziałem Anglistyki UAM a XVI LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Charlesa de Gaulle’a w Poznaniu odbyło się 17 grudnia 2013 r. Dzięki porozumieniu uczniowie klas dwujęzycznych będą mieli pierwszeństwo uczestnictwa w wydarzeniach otwartych na Wydziale Anglistyki oraz wybranych zajęciach na studiach stacjonarnych. XVI LO ze swojej strony zapewnia pomoc w organizacji praktyk studenckich oraz realizowaniu projektów grantowych przez pracowników i doktorantów WA.

► I Ogólnopolskie Forum Studiów nad Bezpieczeństwem. Człowiek – Technika – Środowisko” odbyło się w dniach od 14 do 15 stycznia na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM oraz w Instytucie Zachodnim. Celem forum było dokonanie oceny jakości kształcenia w zakresie bezpieczeństwa, określenie obszarów badawczych w nauce o bezpieczeństwie oraz głównych kierunków metodologii badań zawartych w Białej Księdze Bezpieczeństwa Narodowego.

► W dniach 8-9 lutego 2014 roku na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM odbędzie się 40 Jubileuszowa Olimpiada Geograficzna. Celem Olimpiady organizowanej od 1974 roku jest popularyzacja wiedzy geograficznej wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Każdego roku w zawodach Okręgowych Olimpiady startuje około dwustu uczniów ze szkół w Wielkopolsce.

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE POD NASZYM PATRONATEM



► 10 stycznia, odbyła się pierwsza edycja autorskiego projektu Grupy Lokalnej ELSA Słubice (na zdjęciu). W przedsięwzięciu udział wzięli studenci Collegium Polonicum w Słubicach oraz Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. W ramach projektu zorganizowana została Akademia Przywództwa, którą poprowadziła jedna ze specjalistek z firmy Deloitte. Uczestnicy mogli zapoznać się z przebiegiem procesu rekrutacji oraz sposobem przygotowania do rozmowy kwalifikacyjnej, co jest niezwykle istotną kwestią dla młodych osób, stopniowo planujących karierę.

► W dniach 27-28 marca 2014 roku Studenckie Koło Naukowe Etnologów działające przy Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM organizuje VIII edycję Międzyuczelnianej Konferencji Antropologicznej „Teren w ścisłym tego słowa znaczeniu: Lokalność – Teoria i Praktyka”. Tegoroczna tematyka obejmuje zagadnienia związane z lokalnością, doświadczaną teoretycznie i w praktyce. Zgłoszenia referatów można przesyłać do dnia 1 lutego wyłącznie. Zgłoszenia uczestnictwa w konferencji (bez referatów) proszę nadsyłać do 1 marca. Kontakt: mkateren2014@gmail.com Dodatkowe informacje oraz formularze zgłoszeniowe można pobrać ze strony: www.etnologia.amu.edu.pl

► 27 lutego odbędzie się czwarta edycja Balu Charytatywnego organizowanego przez Koło Naukowe Polityki Ekonomicznej i Społecznej Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Cały dochód z imprezy przeznaczony zostanie na pomoc Publicznemu Przedszkolu nr 81 im. Skrzata Borodzieja w Poznaniu. W roku 2013 pieniądze zebrane podczas balu zostały przeznaczone na budowę Ogrodu Sensorycznego w wyżej wymienionym przedszkolu. Ogrody sensoryczne wykorzystywane są do celów socjalizujących, terapeutycznych i edukacyjnych dla osób niewidomych oraz osób z upośledzeniem zmysłowym i z zaburzeniami psychofizycznymi. Podczas tegorocznego balu zebrane pieniądze zostaną wykorzystane na poszerzenie funkcji ogrodu w przedszkolu im. Skrzata Borodzieja o hortiterapię, czyli terapię roślinami. Będzie to pierwsza placówka w Polsce, która wykorzystuje tę metodę w terapii dzieci w wieku przedszkolnym. 7. Bal Charytatywny utrzymany w klimacie karnawału pod hasłem Samba- Rio de Janeiro odbędzie się w Klubie Akumulatory. Udział w balu jest płatny cena 5. Zapraszamy. **opr. mdz**

I ty zostań liderem

44 młodych naukowców – laureatów IV edycji programu Lider – otrzyma w sumie 46 mln zł na swoje nowatorskie projekty naukowe. Zyskają też wyjątkową szansę, by zarządzać własnym zespołem badawczym.

Symboliczne czeki wraz z certyfikatami wręczyli podczas gali zwycięzcom konkursu minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Lena Kolarska-Bobińska i dyrektor NCBR prof. Krzysztof Jan Kurzydłowski.

Program Lider wspiera młodych naukowców w samodzielnym planowaniu pracy nad projektem naukowym – mówi prof. Lena Kolarska-Bobińska, minister nauki i szkolnictwa wyższego – Naukowcy otrzymują około miliona złotych na realizowanie swoich badań, zdobywając doświadczenie w kierowaniu zespołem badawczym i współpracy z przedsiębiorcami. Będą też mogli brać udział w szkoleniach i warsztatach, na których zapoznają się z problematyką zarządzania projektami, ochrony praw własności intelektualnej, komercjalizacji wyników badań naukowych. To duża szansa dla najbardziej twórczych osób i wsparcie dla nich w sięganiu po pieniądze europejskie – dodaje minister nauki.

Program Lider, realizowany przez NCBR, to inwestycja w rozwój przyszłych liderów nauki i techniki w Polsce. Ma stymulować współpracę młodych naukowców z przedsiębiorstwami, a także mobilność uczonych wewnątrz sektora nauki oraz pomiędzy nauką i przemysłem. Liderzy to nie są tylko osoby, które wygrały tę nagrodę – podkreśla minister Lena Kolarska-Bobińska – To osoby, które mają pomysły, które mogą wytyczać nowe kierunki w nauce, tworzyć własne zespoły oraz angażować innych w swoje innowacyjne projekty. I takich liderów polska nauka potrzebuje jak najwięcej – stwierdza.

W trakcie postępowania konkursowego IV edycji programu młodzi badacze musieli wykazać się przygotowaniem do podjęcia samodzielnej realizacji projektu badawczego, który znajdzie zastosowanie w praktyce. Autorów najwyższej ocenionych wniosków zaproszono na rozmowy, podczas których musieli przekonać grono wybitnych ekspertów o znaczeniu zaproponowanego rozwiązania dla nauki i gospodarki. Dotychczasowe edycje programu Lider pokazały ogromny potencjał polskich badaczy. Wierzę, że dzięki przekazanym funduszom nie tylko sfinansujemy



naukowe marzenia młodych badaczy, ale też umocnimy przekonanie o ogromnym potencjale i przedsiębiorczości polskiej nauki – mówi prof. Krzysztof Jan

Kurzydłowski, dyrektor NCBR. Wśród nagrodzonych projektów badawczych najwyższej oceny został projekt Aleksandra Jamsheera z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, dotyczący identyfikacji nowych genów zaangażowanych w rozwój wrodzonych wad kończyn i dysplazji kostnych człowieka. Ponadto dofinansowanie otrzymały m.in. badania nad kompaktowym, przenośnym projekтором laserowym czy też projekt o biomateriałach z pamięcią kształtu do wytwarzania inteligentnych nośników leków; opracowanie skutecznej, jadalnej i taniej szczepionki przeciwko grypie dla ptaków; opracowanie nowych metod pomiaru pól magnetycznych, dzięki którym będzie można badać złoza surowców albo skuteczniej diagnozować serce.

W czterech kolejnych edycjach programu Lider NCBR sfinansowało 141 projektów za 141 mln zł. Podczas gali ogłoszony został też piąty konkurs w tym programie. Budżet konkursu to 40 mln złotych. Maksymalne dofinansowanie jednego projektu wyniesie 1,2 mln złotych.

Dokumenty Programu LIDER (regulamin konkursu, wzór wniosku o finansowanie, kryteria oceny wniosków, wzór umowy o wykonanie i finansowanie projektu) dostępne są na stronie <http://www.ncbr.gov.pl/lider/lider-v-edycja/>.

Termin naboru wniosków:
02.01.2014 r. – 03.03.2014 r.

Nie później niż do końca ostatniego dnia naboru wniosków, należy przesłać w systemie SOP NCBR <https://sop.ncbir.pl/>, wypełniony elektronicznie w dwóch wersjach językowych wniosek projektowy, ze wszystkimi wymaganymi załącznikami.

Kontakt:
dr Barbara Pastuszek-Lipińska
e-mail: barbara.lipinska@ncbr.gov.pl



Geneza, litologia i stratygrafia utworów czwartorzędowych

Już po raz szósty na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM odbyło się seminarium „Geneza, litologia i stratygrafia utworów czwartorzędowych”.

Seminarium zostało zorganizowane przez Instytut Geoekologii i Geoinformacji we współpracy ze Stowarzyszeniem Geomorfologów Polskich, Komisją Badań Czwartorzędu przy oddziale PAN w Poznaniu i Komitetem Badań Czwartorzędu PAN.

Podstawowym celem seminarium było przedstawienie i przedyskutowanie aktualnie realizowanych prac i kierunków badań litogenezy i stratygrafii kopalnych i współczesnych osadów czwartorzędowych w różnych strefach morfoklimatycznych. W trakcie seminarium przedstawiono także opracowania klasyfikacji oraz kartograficznej prezentacji rzeźby i utworów czwartorzędowych. Przedstawione opracowania dotyczyły przede wszystkim Polski, zarówno części niżowej, jak i górskiej oraz wyżynnej. Zaprezentowano również wiele prac z Europy (Ukraina, Svalbard, Niemcy) oraz Ameryki Południowej. Nie brakło także opracowań przeglądowych w skali polskiej i europejskiej.

Uczestnicy prezentowali wyniki swoich badań w trzech blokach przedmiotowych: geneza utworów czwartorzędowych, litologia utworów czwartorzędowych i stratygrafia utworów czwartorzędowych. Przedstawione wyniki badań zostaną opublikowane w specjalnym tomie czasopisma Landform Analysis.

prof. Andrzej Kostrzewski,
prof. Grzegorz Rachlewicz,
dr Ewelina Lipka

Młodzi naukowcy o awansach

Od kilku miesięcy w polskim systemie awansów naukowych obowiązuje tzw. nowy tryb. Największe zmiany pojawiły się w procedurach habilitacyjnych: m.in. zostało zniesione kolokwium habilitacyjne, pojawił się wymóg jednotematyczności cyklu oraz kryteria oceny dorobku. W Radzie Młodych Naukowców podjęliśmy się opracowania ankiety skierowanej do wszystkich osób zainteresowanych awansami naukowymi – chcemy przekonać się, jak środowisko naukowe (szczególnie młodzi pracownicy nauki – potencjalni habilitanci) odnosi się do obowiązujących regulacji. Ankiety uruchomimy na początku lutego i będzie dostępna przez cały miesiąc na naszej stronie rmn.org.pl.

W związku z tą inicjatywą spotkaliśmy się 17 stycznia 2014 r. z przewodniczącym Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych prof. Antonim Tajduśm i dyrektorem biura CK Piotrem Korczalą. Pytaliśmy przede wszystkim o rolę Centralnej Komisji w procedurach awansowych oraz o zasady wyznaczania recenzentów. Profesor Tajduś zaznaczył, że jego zdaniem habilitacja w nowym trybie jest łatwiejsza, czego nie można powiedzieć o postępowaniu dotyczącym przyznania tytułu profesora: w niektórych dziedzinach bardzo trudno będzie uzyskać tytuł, gdyż wciąż obowiązuje zapis o obowiązku kierowania dużym zespołem zagranicznym i krajowym. Wymóg ten może zostać zmieniony w opracowanej nowelizacji ustawy o stopniach i tytułach naukowych.

Kontynuując temat habilitacji podnieśliśmy w rozmowie niezwykle istotną dla nas

kwesję – wymogu jednotematyczności cyklu publikacji, który naszym zdaniem nie tylko jest zbyteczny, ale także niepotrzebnie ogranicza osoby o szerszych zainteresowaniach. Samodzielność naukową uzyskuje się w danej dyscyplinie naukowej, dlatego wymóg jednotematyczności kilku publikacji blokuje swobodny rozwój naukowy i utrudnia prowadzenie „nieprzewidywalnych badań”. Prof. Tajduś podkreślił, że to, czy ten wymóg jest spełniony mogą ocenić tylko recenzenci, którzy powinni całościowo patrzeć na dorobek kandydata.

Dyrektor Korczala poinformował nas, że obecnie Centralna Komisja jest zasypała wnioskami – samych wniosków o tytuł profesora (w starym trybie) jest ponad 1,5 tysiąca (najbardziej obciążone są sekcje nauk humanistycznych i technicznych). Wszystkie są rozpatrywane według kolejności zgłoszeń, ale i tak to długo trwa.

Jako Rada Młodych Naukowców zapytaliśmy, czy planowana jest modernizacja strony internetowej Centralnej Komisji – jest to bardzo ważne dla wszystkich naukowców, którzy chcą wyszukać i zobaczyć, jak wygląda dokumentacja awansowa w prowadzonych procedurach. Podkreśliśmy, że takie rozwiązania ułatwiłyby pracę wielu osobom. Gdyby do tego dołożyć elektroniczne wersje dokumentów (a nie ich skany) można byłoby zdecydowanie poprawić funkcjonalność tego ważnego serwisu. Profesor Tajduś podkreślił, że wszystko zostanie usprawnione, potrzeba tylko czasu, gdyż nie jest to proste przedsięwzięcie. Nie powinno też ono polegać na tworzeniu nowego systemu, ale na integracji z istniejącymi systemami np. OPI czy POL-on.

Dr Emanuel Kulczycki
Instytut Filozofii UAM,
Członek Rady Młodych Naukowców

Mobilność z plusem – po raz trzeci

Prawie 19 mln zł trafi do 66 uczestników – laureatów konkursu III edycji programu „Mobilność Plus”. Program umożliwi im udział w badaniach naukowych w renomowanych zagranicznych ośrodkach pod opieką wybitnych badaczy o międzynarodowym autorytecie.

Program „Mobilność Plus” ma na celu pomóc młodym naukowcom w dalszym rozwoju kariery naukowej. Jego laureaci zdobywają unikalne doświadczenia i wiedzę, jakie zapewnia im udział w badaniach naukowych lub pracach rozwojowych realizowanych przy wykorzystaniu aparatury i metod niedostępnych w kraju. O finansowanie w ramach programu „Mobilność Plus” mogą się ubiegać młodzi naukowcy, którzy nie ukończyli 35. roku życia, w tym uczestnicy studiów doktoranckich. Pobyt w zagranicznym ośrodku może trwać od sześciu miesięcy do trzech lat.

Nawet do 13 tys. zł miesięcznie dla uczestnika programu na pokrycie kosztów pobytu

za granicą to nie jedyna zaleta udziału w konkursie „Mobilność Plus”. Oprócz tego możliwe jest sfinansowanie pobytu za granicą współmałżonka i niepełnoletnich dzieci badacza. Pokrywane są także koszty podróży między miejscem zamieszkania a ośrodkiem zagranicznym.

W tegorocznej, trzeciej już odsłonie konkursu, do MNiSW wpłynęło 211 wniosków. Zespół interdyscyplinarny ds. programu „Mobilność Plus” oraz programu „Wsparcie międzynarodowej mobilności naukowców” rekomendował do finansowania 66 najlepszych wniosków. W dotychczasowych dwóch edycjach programu „Mobilność Plus” na zwycięskie granty resort nauki przeznaczył ok. 28 mln zł.

19 grudnia 2013 r. rozstrzygnięto III edycję konkursu „Mobilność Plus”. Na 13 złożonych wniosków UAM, 5 otrzymało dofinansowania na kwotę 1 771 600 zł. Tym samym współczynnik sukcesu wynosi 38,5%. W poprzednich dwóch edycjach UAM otrzymał tylko po 3 dofinansowania.

Pięciu laureatów z naszej uczelni to: Łukasz Banaszak z Wydziału Historycznego, dr Agata Buchwał z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, dr Kamil Dziubek z Wydziału Chemii, dr Katarzyna Migros z Instytutu Kultury Europejskiej w Gnieźnie oraz dr Piotr Pilarczyk z Wydziału Prawa i Administracji.

usi

Gnieźnieńskie stypendia

Stypendia naukowe Urzędu Miejskiego w Gnieźnie otrzymało dwunastu studentów i jedna doktorantka z gnieźnieńskich ośrodków UAM.



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

To jest intelektualna elita Gniezna. Cieszymy się, że możemy gościć w naszym mieście tak zdolnych studentów – stwierdził prezydent Gniezna, Jacek Kowalski. Na liście uhonorowanych znalazło się dziewięciu studentów Kolegium Europejskiego UAM w Gnieźnie: Marek Błaszczyk, Joanna Dobrzycka, Maciej Kędzierski, Patrycja Knast, Anna Wesołow-

ska, Patrycja Henzel, Agnieszka Lisiak, Agnieszka Nymś oraz Katarzyna Śrama. Nagrodzono także trzech alumnów Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie, które jest sekcją Wydziału Teologicznego UAM w Poznaniu. Wyróżniono: Jana Znajdka, Tomasza Mruga, a także Damiana Woźniaka.

Paweł Brzeźniak

Uzupełnienie

Nawiązując do artykułu „Krótko, ciekawie, naukowo” informujemy, że laureat nagrody FNP INTER2013 dr Konrad Juszcyk jest adiunktem w Instytucie Językoznawstwa na UAM, a Laboratorium Komunikacji Multimedialnej jest nazwą roboczą laboratorium przy Zakładzie Psycholingwistyki II na Wydziale Neofilologii UAM, gdzie zgromadzono aparaturę naukową do badań komunikacji.

Czym współcześnie jest antyk?

Trudno wyobrazić sobie współczesny świat bez literatury i kultury antycznej, bez setek motywów i wątków, które swymi korzeniami dotykają starożytności. Są one w ponowoczesnym świecie nieustannie przywoływane, przerabiane, modyfikowane, uwspółcześniane.

pojawią się w reklamie, marketingu, modzie a przede wszystkim w filmie i literaturze popularnej. Zjawiska te stają się na tyle powszechne, że coraz trudniej definiować takie pojęcia, jak tradycja i recepcja, coraz trudniej określić rolę, jaką antyk pełni we współczesnej kulturze.

To właśnie te zagadnienia podjęli uczestnicy międzynarodowej konferencji naukowej „Antyk w kulturze i literaturze popularnej” w ramach cyklu „Fantastyczność i Cudowność VII”, jaka w dniach 9-10 stycznia odbyła się na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Blisko sześćdziesięciu uczestników z Polski i z zagranicy – z USA, Niemiec, Szwajcarii, Ukrainy – zastanawiało się m.in. nad problemami metodologicznymi dotyczącymi nowych sposobów recepcji, publikowania i udostępniania treści antycznych. Organizatorem konferencji była Pracownia Humanistycznych Studiów Inter-

dyscyplinarnych UAM przy współdziałaniu Instytutu Filologii Klasycznej. Dzięki interdyscyplinarności i szerokiej tematyce konferencja przyciągnęła zarówno filologów klasycznych, jak i literaturoznawców, kulturoznawców, antropologów oraz przedstawicieli innych obszarów badawczych.

Gośćmi specjalnymi obrad plenarnych, które uroczystie otworzył prof. Zbigniew Pilarczyk, prorektor UAM, byli prof. Martin Winkler z George Mason University, autor kilkunastu książek poświęconych antykowi w filmie oraz prof. Marek Oziewicz z University of Minnesota. Podsumowaniem pierwszego dnia konferencji były dwa panele dyskusyjne: *Antiquity in popular culture* w języku angielskim i *Literatura i kultura popularna i antyk* w języku polskim.

dr Konrad Dominas
Pracownia Humanistycznych Studiów
Interdyscyplinarnych UAM

FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI



Aula koncertowa

► Po raz drugi w 2013 roku (6. XII) wystąpił w Poznaniu Saleem Abboud Ashkar, 37-letni pianista, urodzony w Nazarecie, trwale już zakotwiczonego w światowym życiu muzycznym. W lutym zeszłego roku podziwialiśmy jego interpretację II Koncertu Johanna Brahmsa, teraz z równym powodzeniem przedstawił swą wizję Brahmsowskiego I Koncertu w tonacji d-moll, dzieła jeszcze trudniejszego, swoistej symfonii na fortepian i orkiestrę. Na bis zaś, tak jak wówczas, dodał „Marzenie” Schumanna.

Po przerwie filharmonicy wykonali trzy poematy symfoniczne Bedricha Smetany z cyklu „Moja Ojczyzna”: „Wyszehrad”, „Wełtawa” i „Sarka”. Mieliśmy przykład – jak zwykle – świetnego porozumienia Łukasza Borowicza z muzykami, owocujący znakomitym przekazem wizytówki czeskiej muzyki, poprzedzony osobistym komentarzem słownym dyrygenta i przyjęty przez publiczność owacyjnie.

Był to doroczny (już piąty) filharmoniczny Maltański Koncert Charytatywny. Związek Polskich Kawalerów Maltańskich podzielił się z melomanami informacjami o swym ostatnim dorobku i obdarzył odpowiednimi laureami zasłużone dla tego ruchu osoby: historyka dr Tadeusza Lange, lekarkę dr Grażynę Zenktelek oraz artystę Jacka Kowalskiego.

► „Z Wielkopolski rodem” brzmiał tytuł (7. XII) koncertu dla „Pro Sinfoniki” z udziałem słynnego Zespołu Folklorystycznego „Wielkopole”.

► Z kolei w świat muzyki bluesowej i amerykańskiego folku wprowadził (12. XII) słuchaczy wieczór „Starego Dobrego Małżeństwa” – w 30-lecie powstania tego popularnego zespołu.

► 432. Koncert Poznański (14. XII) przygotowała Orkiestra Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina, szykującej się w 2015 r. do 100-lecia swego istnienia. Goście przywieźli program raczej rzadko wykonywanych utworów: Koncert fortepianowy Benjamin Britena, dzieło mniej reprezentatywne dla znanego brytyjskiego twórcy oraz trzy uwertury koncertowe Antonina Dvorzaka z cyklu „Przyroda, życie i miłość”, spośród których tylko „Karnawał” znajduje się w tzw. obiegowym repertuarze.

Z łodzianami wystąpił austriacki pianista Markus Schirmer, włączając tym samym aulę UAM do długiej listy czołowych, europejskich sal, w których dotąd koncertował i zapewne – tak, jak u nas – pozostawił jak najlepsze wrażenie. Dyrygował Wojciech Rodek, znany już w Poznaniu, młody, utalentowany mistrz batuty, także dyplomowany filolog słowiański, od dwóch lat szef artystyczny Filharmonii Lubelskiej. Komentował Krzysztof Szaniecki.

► „Budzik kulturalny”, to nazwa przedsięwzięcia, zachęcającego Wielkopolan do szerszego uczestnictwa w życiu artystycznym. Ważny element tego projektu stanowił (19. XII) koncert filharmoników poznańskich z muzykami Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Słupcy. Publiczność była świadkiem prawykonania utworów Marcina Maseckiego – kompozytora i pianisty, którego „sztuka umyka schematom i prostym opisom”. Gra wszystko. W auli UAM po raz pierwszy przedstawił swoje utwory: „Wolność” – na p i a n i n o i małą orkiestrę symfoniczną oraz „Zwycięstwo”, czyli Symfonię nr 1 na orkiestrę dętą.

► Jak co roku (20. XII) – wielogodzinny, już 21. muzyczny maraton gwiazdkowy przygotowali uczniowie Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza z ul. Solnej i ich goście. Wystąpili soliści i zespoły, a gwiazdą wieczoru był Artur Andrus.

► Tradycyjnie także (21. XII) odbyła się Wielka Gala Charytatywna Fundacji „Mam marzenie”, na zwieńczenie 10 lat niezwykle użytecznej działalności tej instytucji.

► Również związany z okrągłymi rocznicami pracy, był (22. XII) wspólny koncert Orkiestry Kameralnej „Arte dei Suonatori” (20 lat) i Poznańskiego Chóru Chłopięcego (10 lat, jako instytucji kultury). Pod dyrekcją Jacka Sykulskiego wykonano słynne oratorium G. Fr. Haendla „Mesjasz”.

► 27. grudnia – w 75. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego – w Koncercie Marszałkowskim pieśni patriotyczne śpiewał Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej pod dyr. Macieja Wielocha. Orkiestrą filharmoników dyrygował Jakub Chrenowicz. Wystąpili też pianiści: Joanna Marcinkowska i Mirosław Gałęski.

► „Słowicze kolędowanie”, coroczny wieczór „Poznańskich słowików” miał dwie odsłony: 28. XII wypełnił program 433. Koncertu Poznańskiego, a nazajutrz (29. XII) 109. Koncertu targowego i składał się też z dwóch odrębnych części. W pierwszej słuchaliśmy najsłynniejszych polskich kolęd w opracowaniach Jana Maklakiewicza i Stefana Stuligrósa, a w drugiej – kolęd i piosenek gwiazdkowych różnych narodów. Finałem był wspólny śpiew całej sali: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...” Z chórem „Poznańskich słowików” wystąpiła orkiestra kameralna Filharmonii oraz gitarzysta Marcin Bąkowski i organista Maciej Bolewski. Dyrygował Maciej Wieloch. Słowem i artystycznym zagwizdaniem „Cichej nocy”, koncertu wzbogacił Krzysztof Szaniecki.

► „Wieczór Sylwestrowy z muzyką, tańcem, poczęstunkiem i niespodziankami”, też był dziełem Filharmonii Poznańskiej. Popularne arie z oper, operetek i musicali śpiewała sopranistka Anna Lichorowicz. Orkiestrą dyrygował Jakub Chrenowicz. Koncert prowadził Krzysztof Zanussi. **(rp)**



Mocne we florecie

109 florecistek z 12 krajów rywalizowało w Pucharze Europy Kadetek we florecie. Już po raz trzeci gospodarzem tej imprezy szermierczej był UAM. Turniejowi AMU-CUP 2014, jak co roku, patronował rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak.

Impreza odbywała się w sobotę 11 stycznia w hali sportowej przy ul. Zagajnikowej. W turnieju wystartowały zawodniczki z całego świata, m.in. z Kanady, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Słowacji, Niemiec oraz Rumunii. Dla wielu z nich był to sprawdzian przed zbliżającymi się Mistrzostwami Europy Juniorek i Kadetek w Jeruzalem.

Polska dominacja

Zawody rozpoczęły się o godzinie 9. Po wielogodzinnych zmaganiach, po godz. 18, rozegrany został finał, w którym zmierzyły się reprezentantki Polski i Grecji. Górą w pojedynku z Aikaterini-Marią Kontochristopolou była Julia Walczyk ze Zjednoczonych Pabianice. Polki w tej kategorii wiekowej stanowią czołówkę, co udowodniły nasze zawody. Na trzecim miejscu uplasowała się Anna Szymczak (UKS Atena Gdańsk), a w czołowej ósemce znalazły się jeszcze trzy Polki: Aleksandra Frąckowiak, Beata Żurowska (obie z KS Wrocławianie) oraz Julia Chrzanowska (Budowlani Toruń) – wy-

Klasyfikacja końcowa AMU-CUP 2014:

1. WALCZYK Julia (Polska)
2. KONTOCHRISTOPOULOU Aikaterini-Maria (Grecja)
3. SZYMCZAK Anna (Polska)
4. BITTEROVA Kitti (Słowacja)
5. FRĄCKOWIAK Aleksandra (Polska)
6. SCHREIBER Ester (Szwecja)
7. ŻUROWSKA Beata (Polska)
8. CHRZANOWSKA Julia (Polska)

mienia jeden z organizatorów turnieju, dr Mateusz Witkowski ze Studium Wychowania i Sportu. Jak dodaje, rozegrany na Morasku turniej to doskonała forma promocji dla naszego uniwersytetu. – W ten sposób zachęcamy przyszłych studentów do wybrania studiów na UAM. Naszą uczelnię promujemy hasłem: UAM = studia + szermierka. Może już w przyszłym roku, szeregi studentów poznańskie

uczelnii zasilą zarówno polscy, jak i zagraniczni szermierze startujący na AMU-CUP? – zastanawia się dr Witkowski.

Floret dla każdego

Turniej AMU-CUP 2014 znajduje się w elitarnym gronie zawodów prowadzonych przez Europejską Konfederację Szermierczą. Organizatorem imprezy jest sekcja szermiercza Klubu Uczelnianego AZS-UAM, która powstała w 2009 roku z inicjatywy prof. Zygmunta Vetulaniego.

Organizuje ona zajęcia dla początkujących i zaawansowanych. Ci pierwsi mogą uprawiać szermierkę w ramach zajęć z wychowania fizycznego. Drudzy mogą działać w ramach sekcji, do której mogą należeć nie tylko studenci. Do sekcji należy obecnie około 40 osób, z których 1/4 to pracownicy UAM – kończy dr Witkowski.

Więcej informacji o sekcji znajdziemy na stronie internetowej fencing.amu.edu.pl.

Filip Czeaka

Siłą naszego zespołu jest atmosfera

Z Wojciechem Weissem,
trenerem uniwersyteckich
futsalistek,
rozmawiają
Adam Barabasz
i Marcin Piechocki



FOT. ARCHIWUM DRUŻYNY

Dlaczego futsal kobiet? Większości osób kojarzy się on raczej z mężczyznami. Czy to popularna dyscyplina w Polsce?

Od 2001 roku pracuję w SWFiS UAM i w 2003 roku postanowiłem założyć sekcję piłki nożnej kobiet, gdyż w przeszłości sam byłem zawodnikiem, a po ukończeniu AWF w Poznaniu również trenerem piłki nożnej. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę, bowiem od samego początku istnienia sekcja cieszyła się ogromną popularnością wśród naszych studentek. A dlaczego futsal? Do futsalu mamy obiekty. Na początku była to hala przy ulicy Młyńskiej, a obecnie jedna z najładniejszych hal w Polsce przy ulicy Zagajnikowej. My jednak nie zamykamy się tylko w futsalu. Oczywiście jest dla nas najważniejszy, ale co roku bierzemy udział w towarzyskim turnieju w Holandii w piłce nożnej trawiastej, a na przełomie lipca i sierpnia już od trzech lat bierzemy udział w mistrzostwach Polski w piłce nożnej plażowej – w dorobku mamy srebrny (2011) i dwa brązowe medale (2012 i 2013). Kobięcy futsal rozwija się bardzo szybko. Coraz silniejsza i liczniejsza jest liga krajowa, w tym roku są już dwa poziomy. My gramy w najwyższej ekstraklasie. Futsal kobiecy jest wciąż popularny wśród studentek. Dowodem na to są 42 zespoły, jakie wzięły udział w ostatniej edycji AMP. W tym roku bardzo prawdopodobne, że ta liczba jeszcze się zwiększy! Kolejnym dowodem na rozwój kobiecego futsalu jest powołana do życia przez PZPN reprezentacja Polski senierek, której mam zaszczyt być trenerem.

W jaki sposób rekrutujesz zawodniczki do zespołu? Czy grały wcześniej w klubach, czy to miłośniczki-amatorki?

Nasz zespół jest już znany w Polsce i sporo zawodniczek zgłasza się do mnie i chce kontynuować naukę na UAM, a przy okazji rozwijać karierę piłkarską w naszym zespole. Bardzo pomaga mi ranga naszej uczelni. Część zawodniczek miała już wcześniej styczność z piłką nożną, ale raczej na trawie, a u nas stawiają pierwsze kroki w futsalu. Są też dziewczyny, które dopiero na studiach miały pierwszy raz do czynienia z piłką nożną czy futsalem, a teraz nie wyobrażają sobie życia bez tego. Nie brakuje w naszym zespole obecnych i byłych reprezentantek Polski w piłce nożnej 11 osobowej.

Co decyduje o sile poznańskiego zespołu?

Największą siłą jest zdecydowanie atmosfera. Dziewczyny robią to, co kochają i poświęcają się temu w całości. Mamy bardzo silny i wyrównany zespół.

W jaki sposób łączysz obowiązki trenera kadry Polski z trenerem sekcji UAM?

Jak na razie nie ma większych problemów. Na zgrupowania czy mecze reprezentacji jeżdżę co 2-3 miesiące, niekiedy częściej, więc jest to bardzo kłopotliwe. Mam zresztą na tyle inteligentne zawodniczki, że nawet gdy jestem parę dni nieobecny, to one doskonale wiedzą, co mają robić.

Jakie są plany sekcji na przyszłość?

Planów mamy bardzo dużo. Cały czas trwają rozgrywki ekstraklasy futsalu kobiet, gdzie walczymy o tytuł mistrza Polski, choć

zdobycie go w tym roku będzie bardzo trudne. Jednak najważniejsza dla nas impreza rozpocznie się w Poznaniu 14 lutego. Są to oczywiście Akademickie Mistrzostwa Polski w futsalu kobiet, podczas których będziemy bronili tytułu wicemistrza Polski. W marcu i maju czekają nas dwa prestiżowe towarzyskie turnieje w Anglii (Liverpool) i Holandii (Eindhoven). Kolejną bardzo ważną imprezą, na którą mamy nadzieję jechać są Europejskie Igrzyska Studentów w lipcu w Rotterdamie. To największa impreza sportowa po Igrzyskach Olimpijskich i Uniwersjadzie. Odbywają się tam jednocześnie zawody w 10 dyscyplinach sportowych, w tym turniej futsalu. Natomiast na przełomie lipca i sierpnia tradycyjnie bierzemy udział w mistrzostwach Polski w piłce nożnej plażowej, gdzie jesteśmy aktualnym brązowym medalistą.

Poznańskie Akademickie pokonały zespoły Etna Elwo z Elbląga 5:2 oraz Orion Kresowiak Siemiatycze 5:3. Poradziły sobie także w prestiżowych rozgrywkach na szczeblu Wielkopolski i pokonały odwiecznego rywala – aktualnego mistrza Polski – PWSZ Konin 2:1 oraz poznański AWF 2:0 i zdobyły złoty medal Akademickich Mistrzostw Wielkopolski w futsalu.



Z podstawówki na studia – warsztaty z mitologii greckiej pt. „Stwory, potwory i herosi” w Szkole Podstawowej nr 13



Dzień Irański na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa odwiedził ambasador Iranu Samad Ali Lakizadeh



Umowa z chińskim Uniwersytetem w Guangdong



Andrzej Jagusiewicz Główny Inspektor Ochrony Środowiska podpisał porozumienie z UAM w sprawie utworzenia dwóch stacji zintegrowanego monitoringu środowiska przyrodniczego w Poznaniu i w Petuniabukta na Spitsbergenie



Spotkanie noworoczne seniorów UAM

FOT. XS MACIEJ IMCZYŃSKI



RÓŻNE SPOJRZENIA NA...

Collegium Maius

*Znajdź zdjęcie, które
nie pasuje do reszty*

